Nr 42. Kraków, Niedziela 21 Lutego 1904. Rok XXIII.

„Nowa Reforma" wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie	półrocznie	kwartalnie	miesięcznie
W miejscu	24 koron	12 koron	6 koron	2 korony
W Austro-Węgr. z przesyłką poczt.	32 „	16 „	8 „	2 kor. 70 h.
W Państwie Niemieckiem	34 „	16 „	8 „	3 „ — „
We Włoszech, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i inn. krajach	48 „	24 „	12 „	4 „ — „

Oddzielny numer (z ostatnich trzech dni) kosztuje 10 h., z przesyłką pocztową 12 h. — We Lwowie w Biurze dzienników A. Olszewskiego ulica Kilińskiego 2 i Piehna, ul. Karola Ludwika 8, do nabycia po 12 h. *Prenumeratę przyjmuje się tylko na cały miesiąc.*
Listy z pieniędzmi i przekazy pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać franco do Administracyi „N. Reformy" w Krakowie. — Listów niefrankowanych nie przyjmuje się.
Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.
Adres Redakcyi i Administracyi: „N. Reforma" ul. Jagiellońska 10.
Telefon Redakcyi i Administracyi Nr 41. — Nr rach. poszt. Kasy oszczęd. 857.404.

NOWA REFORMA

Prenumeratę przyjmują:
zamiejscowe: Administracya „Nowej Reformy" i wszystkie urzędy pocztowe, miejscowe: administracya „Nowej Reformy" — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hoposa i A. Salomonowej, plac Maryacki 9. — Handel St. Kaślińskiego, Sukiennice. — Handel Kretschmera, Rynek. — Handel J. Ekiera, ul. Karmelicka 18. — Zamiejscowe prenumeraty i ogłoszenia przyjmują: Biuro dzienników we Lwowie Ludwik Plona, ul. Karola Ludwika 11, S. Sokołowski. — W Przemyślu Hessels. — W Jarosławiu A. Amster. W Wiedniu pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Oppelik, R. Mosse (także w Berlinie Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — Hermann Goldschmied, M. Dukes Nachf., H. Schalek, J. Danneberg. — W Paryżu Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Caumartin 61.
Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje administracya, Kraków, Jagiellońska 10, za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 20 h., za każdy następny raz po 10 h — Nadesłane po 60 h od wiersza za każdy raz. — Głosy publiczne po 2 kor. od wiersza układ tabelaryczny, cyfrowy, skomplikowany pierwszy raz 40 h, następny po 10 h. od wiersza. — Załączniki do „N. Reformy" (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 5 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów.
Należytość należy naprzód nadsyłać przekazem pocztowym.

Nowy gwałt pruski.

Pierwsza z zapowiedzianych przez rząd pruski nowych ustaw antipolskich już się pojawiła. Oznacza ona nie mniej, nie więcej, jak zupełne zabronienie parcelacyi większych obszarów ziemi między lud polski i tworzenia nowych włościańskich osad polskich. Paragraf 15-ty przedłożonego już pruskiej Izbie panów projektu nowej ustawy opiewa bowiem, że władze mają prawo zabronić tak długo utworzenia nowej osady parcelacyjnej, dopóki przewodniczący komisyi kolonizacyjnej nie wyda poświadczenia, iż nowa osada nie sprzeciwia się celom i interesom tej komisyi. Doświadczenie uczy, jak władze pruskie wykonują tego rodzaju zastrzeżenia. Nie ulega już najmniejszej wątpliwości, że prezydent komisyi kolonizacyjnej w każdym wypadku uzna parcelacyę obszarów polskich za sprzeczną z interesami urzędowej kolonizacyi niemieckiej. — Słusznie też zauważa nawet centrowa „Germania", że odpowiedniejby było powiedzieć otwarcie w ustawie: „Zabrania się Polakom parcelowania ziemi i tworzenia nowych osad".

Na taką ustawę, na taki barbarzyński ukaz nie zdobył się nawet rząd rosyjski, o ile w grę wchodzi [illegible] Królestwo. Aby na spokojnych, wypełniających wszelkie swe obowiązki obywateli państwa, ukuć tego rodzaju nowe kajdany, na to było już potrzeba specyalnie pruskiej perfidyi i brutalności. Wniesiony teraz w Izbie panów projekt sprzeciwia się przecież także konstytucyi pruskiej, która każdemu obywatelowi państwa przyznaje równe prawa, a między niemi przedewszystkiem prawo swobodnego nabywania ziemi. — Cóż atoli znaczy konstytucya w oczach ministrów pruskich i pruskich junkrów, gdy chodzi o wydarcie resztek ojcowizny ludności polskiej?

Słuszność nakazuje przyznać, że także uczciwsza część opinii niemieckiej oburza się na widok tego projektu. „Bez względu na to — pisze wspomniana powyżej „Germania" — jakie kto stanowisko zajmuje wobec Polaków, każdy przyznać musi, że tego rodzaju odsądzenie pewnej części obywateli od praw konstytucyjnych „a limine" odrzucić należy. Przez takie ustawy wytwarza się coraz więcej rozgoryczenia, które [illegible] kresów wschodnich". Jeszcze dobitniej potępia tę ustawę socyalistyczny „Vorwärts":

„Tego rodzaju ograniczenie praw pewnej części obywateli państwa, równa się zniszczeniu podstaw każdej obywatelskiej konstytucyi. Dawniej było nabywanie gruntów Żydom zakazane, dzisiaj istnieje zamiar wydania tego samego zakazu względem Polaków. Naturalnie szuka się do tego wybiegów, gdy prostą drogą do tego dojść nie można. Ale to pośrednie i nie prowadzące zupełnie do celu postępowanie, zmierzające do utrudnienia i uniemożliwienia Polakom tworzenia nowych osad, równie jest złe i nawet gorsze, niż wyraźny i publiczny zakaz. Jest ono w zasadzie zniesieniem równości wśród obywateli państwa, wykluczeniem milionów obywateli od praw zasadniczych, jakie im wedle konstytucyi przysługują".

W podobny sposób wyraża się o tej ustawie organ Eugeniusza Richtera „Freisinnige Ztg".

Niestety są to jedynie głosy mniejszości niemieckich, większość popiera rząd w jego eksterminacyjnej względem Polaków polityce, a reprezentanci tej większości napewno uchwalą tę nową ustawę.

Historya, jak o innych gwałtach pruskich, tak i o tym nowym, wyda kiedyś sąd właściwy. Mamy nadzieję, że i członkowie Koła polskiego w Sejmie pruskim napiętnują go publicznie przed forum całego kraju, jak na to zasługuje. Na tem, niestety, ograniczyć się musi zewnętrzna obrona ludności polskiej w zaborze pruskim. Na wewnątrz atoli, we własnem łonie, znaleść ona może i znaleść musi liczne inne środki i sposoby do sparaliżowania złych skutków nowej ustawy. A że je znajdzie, za tem przemawia długi okres męczeńskich jej przejść i doświadczeń, z których, na szczęście, zawsze dotychczas wychodziła zwycięsko.

Skarga ks. biskupa Koppa.

Spodziewać się należało, że książę biskup wrocławski, kardynał Kopp, odsądzając pp. Korfantych od sakramentu małżeństwa, udzielonego im w Krakowie, a zatem podając w wątpliwość ważność ich ślubu kościelnego, uzasadni skargę swoją do Rzymu przynajmniej pozornie poważnemi przeszkodami i względami kanonicznemi. Jeśli bowiem zwierzchnik dyecezyi uważa za potrzebne posunąć surowość swoją aż do tego stopnia, to nie powinien opierać się na względach czysto formalnej natury, gdyż nie licowałoby to z donisłością kroku i nie zgadzałoby się nawet z interesem Kościoła. Z tem większem zdumieniem spoglądamy dziś na motywa, jakiemi kardynał wrocławski uzasadnia wytoczoną ks. prob. Mikulskiemu skargę, i trudno nam uwierzyć, iż mamy przed sobą akt księcia Kościoła, akt biskupa, który innym przyświecać winien dobrym przykładem bezwzględnego przestrzegania sprawiedliwości, wyrozumiałości i miłości chrześcijańskiej.

Wprawdzie i względy lub przeszkody formalne mogą mieć w pewnych razach dla władzy kościelnej niemałą wagę. Gdy atoli rozchodzi się o unieważnienie sakramentu, muszą one conajmniej wkraczać w istotę tego aktu. Takiego znaczenia argumenta ks. kardynała Koppa nie mają. Przypatrzmy im się bliżej.

Ks. Kopp zarzuca w swej skardze ks. prob. Mikulskiemu w Krakowie przedewszystkiem, że nie był właściwym proboszczem dla obu osób, ślub biorących, powtóre, że oblubienica nie przybyła do Krakowa w zamiarze pozostania w tem mieście, po trzecie, że nie może być prawdą, jakoby tutaj przyjęła obowiązki nauczycielki, ponieważ nie posiada potrzebnych do tego kwalifikacyj naukowych. Po tych trzech pierwszych punktach następują inne podobne, a mianowicie, że ks. prob. Mikulski nie miał, przystępując do udzielenia im ślubu, w ręku swojem poświadczenia proboszczów obu parafij oblubieńców, że zapowiedzi ogłoszone zostały według przepisów Kościoła; a wreszcie, że udzielony oblubieńcom w Prusiech ślub cywilny również nie uprawniał ks. prob. Mikulskiego do dania im ślubu kościelnego.

Takiemi motywami uzasadnia kardynał wrocławski swój zamach na ważność ślubu pp. Korfantych, bo ostatecznie zamachem takim jest skarga, wniesiona przeciwko ks. Mikulskiemu. Nie trudno też będzie ks. proboszczowi parafii św. Krzyża odeprzeć te zarzuty, nie trudno przyjdzie mu udowodnić zupełną ich bezprzedmiotowość i bezpodstawność. Szczęśliwi dziś małżonkowie uczynili przecież zadość wszelkim wymaganiom przepisów kościelnych i austryackiego kodeksu cywilnego, które dają oblubieńcom prawo t. zw. „quasi domicilii"; mieszkali bowiem w parafii przez czas przepisany. Co do zamiarów oblubienicy, przyjęcia obowiązków nauczycielskich, tak samo co do jej kwalifikacyi do takiego zajęcia, to ksiądz proboszcz M. musiał polegać na poświadczeniu przełożonej pensyi pani Kaplińskiej, a nie mógł, nie miał nawet prawa uzurpować tu sobie roli władzy śledczej lub egzaminacyjnej. Przecież nawet w publicznych szkołach krajowych i rządowych, funkcye nauczycielskie spełniają nauczyciele i nauczycielki bez egzaminów kwalifikacyjnych. Nietylko zapowiedzi w parafii św. Krzyża, ale sam akt ślubu odbył się najzupełniej według przepisów kanonicznych; ostatni nawet w obecności nie tylko wymaganych dwóch świadków, lecz wobec przepełnionego inteligentną publicznością kościoła i kanclerza książęco-biskupiego krakowskiego konsystorza. Oblubieniec przedłożył nadto urzędowe poświadczenie, że w jego parafii na Śląsku zapowiedzi wyszły również prawidłowo i że przeszkód kanonicznych nie zgłoszono. Brak zaś takiego poświadczenia z parafii oblubienicy (Bytomia) zastąpiło świadectwo osób najzupełniej wiarygodnych. Proboszcz bytomski otrzymał wezwanie, aby to poświadczenie nadesłał, wiedział na jaki cel było potrzebne, zatem obowiązkiem jego było zakomunikować ks. Mikulskiemu ewentualne kanoniczne przeszkody. A tego nie uczynił. Wszystko odbyło się jawnie i otwarcie, zwierzchnik duchowny proboszcza parafii św. Krzyża udzielenia ślubu nie zabronił; ks. kardynał Kopp wiedział, w jakim celu narzeczeni przebywają w Krakowie, a mimo to nie zaprotestował naprzód przeciwko udzieleniu im sakramentu małżeństwa. Zatem krok księdza M. był zupełnie prawny, a co więcej: czynił zadość rozporządzeniu papieża Benedykta XIV, które wyraźnie poleca wpajać w wiernych potrzebę kościelnego małżeństwa w celu uniknienia konkubinatów, a tak samo uchwale zgromadzenia [illegible] biskupów w Fuldzie, które zaleca udzielanie ślubu kościelnego bezpośrednio po ślubie cywilnym.

Co więcej, krok księdza M. był ze stanowiska kościelnego aktem wprost chwalebnym, gdyż usuwał zgorszenie, jakie odmowa ślubu wywołuje wśród społeczeństwa polskiego.

Cóż więc pozostaje z motywów ks. Koppa? Nic, prócz uzasadnionego podejrzenia, a raczej pewności, że odmówił pp. Korfantym ślubu jedynie z przyczyn politycznych i narodowych — i że dziś usiłuje unieważnić udzielony im sakrament jedynie z zemsty, że wbrew jego intencyom jednak go uzyskali. Zaprawdę, dziwny to, niebywały krok biskupa, który tak wielką piastuje w hierarchii kościelnej godność. Nie dla uzasadnionych i faktycznych przeszkód kanonicznych usiłuje ks. Kopp rozerwać dziś prawnie złączone stadło, rozerwać tworzącą się rodzinę, lecz dla dogodzenia swej narodowej i politycznej nienawiści. Gdzie tu cześć dla sakramentu, gdzie obowiązek arcypasterza uświęcania uczciwych związków małżeńskich? Jakiż to pożądany widok dla wrogów religii i Kościoła ten biskup, który dla świeckich i osobistych względów narusza świętość sakramentu, ten pasterz, który z nienawiści rasowej stara się stułą kapłana złączone stadło zepchnąć na poziom konkubinatu?

Wiemy dobrze, że ks. kardynał Kopp posiada w Rzymie wielkie względy i wpływy. Ani na chwilę atoli nie przypuszczamy, aby kongregacya, czuwająca nad przepisami soboru trydenckiego (Sacra congregatio Concilii Tridentini interpretum) uznać mogła za słuszne te jego motywa. Byłby to bowiem krok, który z konieczności wytworzyćby musiał przekonanie, iż gdy chodzi o członków narodu słabszego, nie posiadającego samodzielności politycznej, wolno deptać nawet świętość sakramentów dla celów świeckich narodu silniejszego.

Sprawy ruskie.

(Wojna w Azyi i na szpaltach ruskiej prasy. — O denuncyacye. — Prof. Puluj z Pragi. — Zezwolenie na wykłady o literaturze małoruskiej w uniwersytecie kijowskim.)

Wojna wschodnio-azyatycka nie pozostała bez wpływu także i na ruską prasę. Obecnie na popobieństwo wszystkich dzienników całego świata, jest ona przepełniona wiadomościami i wymysłami z placu boju, czego bezpośrednim skutkiem jest, że stała rubryka wzajemnych wymyślań została w obu najważniejszych organach ruskich przeniesiona na czas jakiś do kroniki.

Niema dnia, aby z tych małych szańczyków nie sypał się grad pocisków od moskalofilów na narodowców i na odwrót. Pierwszym należy przyznać, że, w przeciwieństwie do swoich mecenasów z Petersburga, występują — zaczepnie. Zachęceni odkryciem „nowej ery", wykryli w kilka dni później, że członkowie pewnej wiejskiej czytelni „Proświty", a więc narodowcy, nie solidaryzują się z poglądem „Diła" na obecną wojnę, według którego w interesie samej Rosyi leży, aby ją Japończycy pobili. Na poparcie odkrycia tej niesolidarności pupilów z opiekunami w sprawie tak zasadniczej, jak kwestya stanowiska redakcyi „Diła" do cara Wszechrosyi i japońskiego mikada, przytoczył „Hałyczanin" wcale sprytnie usfabrykowany list jakiegoś niby chłopa i zaopatrzył go w energiczny komentarz, w którym redaktorom „nacyonalno-demokratycznego" organu zarzuca nie mniej i nie więcej, jak tylko — idyotyzm...

„Diło", ugodzone w ten sposób w najdrażliwszą stronę, nie omieszkało naturalnie zwymyślać „Hałyczanina", czem jednak sprowokowało go tylko do tajemniczej a zarazem bardzo ciekawej enuncyacyi, że nuncyatura papieska w Wiedniu i „Congregatia de propaganda fide" w Rzymie „zasypane" są denuncyacyami, które jakieś „indywiduum" z obozu narodowców wysyła na moskalofilskich kandydatów na tron biskupi w Stanisławowie. Donosząc o tem, używa „Hałyczanin" przeróżnych kabalistycznych aluzyj i niedomówień, tak, że mimo woli podejrzywa się go, iż udaje tylko, że wie, kto jest tym wytrwałym denuncyantem. Jedynym pozytywnym szczegółem, jaki z niedomówień moskalofilskiego organu można wyłowić, jest ten, że autorem obecnych donosów jest tasama osobistość, która w swoim czasie denuncyowała ś. p. ks. metropolitę Kuiłowskiego. — Zdaniem „Hałyczanina" osobistość tę należy wybić — po „pyce" (twarzy). O ile w tem wszystkiem przesadził „Hałyczanin", odgadnąć trudno.

To tylko zdaje się rzeczą pewną, że wśród wyższego duchowieństwa ruskiego szerzą się teraz jakieś zakulisowe intrygi i kruszą się kopie w sprawach raczej osobistych ambicyj, niż w narodowych kościelnych lub choćby polityczno-partyjnych interesach.

Narodowiec ruski, prof. uniw. w Pradze, dr Puluj, wystosował do petersburskiego głównego zarządu dla spraw prasowych („Gławnoje uprawlenije pa djełam pieczati") memoryał, w którym domaga się, aby rząd carski pozwolił na rozpowszechnianie ukraińskiego przekładu pisma św. wśród zamieszkałych w Rosyi Rusinów. Dr Puluj powołuje się na to, że Rusini są w Rosyi niewinnie i bezpodstawnie krzywdzeni i prześladowani do tego stopnia, że rząd odmawia im tego, na co pozwolił Tatarom, mianowicie możności czytania pisma św. w rodzinnym języku.

„Diło" zamieszczając ten memoryał w dosłownem brzmieniu, nazywa go ważnym dokumentem do historyi rusko-rosyjskich stosunków. Mimo to jest on w gruncie rzeczy napisany bardzo słabo i opiera się na tak już bardzo popularnych przesłankach, w rodzaju postulatu sprawiedliwości, humanitarności i t. p., że trudno przypuścić, aby go sobie „gławnoje uprawlenie" bardzo wzięło do serca.

Rząd moskiewski pozwolił, aby w uniwersytecie kijowskim wykładał kurs literatury małoruskiej prof. Perente. Wypadek ten jest istotnie bardzo znamienny, bo o pozwolenie na wykłady literatury małoruskiej nawet w języku rosyjskim starano się dotychczas u rządu petersburskiego zupełnie bezskutecznie. — Jeszcze przed czterema laty rektor uniwersytetu kijowskiego, prof. Florinskij, był jednym z tych, którzy najenergiczniej wystąpili przeciw równouprawnieniu a nawet dopuszczeniu języka [illegible]ruskiego do ówczesnego zjazdu obrad [illegible] i etnografów w Kijowie. Florinskij [illegible]wet wówczas broszurę, w której usił[illegible] językowego separatyzmu Ru[illegible] galicyjscy narodowcy demonstracyjn[illegible] się od udziału w zjeździe. Teraz nagle pozwolono na wykłady literatury małoruskiej w uniwersytecie. I chociaż wykłady te oficyalnie będą rosyjskie, to jednak sam przedmiot ich sprawi, że język małoruski będzie w nich panującym, a temu właśnie miały zapobiedz wszystkie poprzednie zakazy. Tak więc nie ulega wątpliwości, że najnowsze pozwolenie świadczy o bliżej dotąd nieznanej ewolucyi, jaka się obecnie dokonywa w zapatrywaniach rosyjskich sfer rządowych na sprawę małoruską.

„Narodna rada" w powiecie brodzkim ogłosiła oficyalnie prof. A. Barwińskiego, jako jedynego narodowo-ruskiego kandydata na posła do Sejmu. Nie ulega także wątpliwości, że p. Barwiński posłem tym będzie wybrany, pomimo, że niedawno rozczuleni jego polityką wyborcy obrzucali go — jajami, a wdzięczność swą dla niego wylali w pogrzebowej pieśni.— Szkoda jednak, iż wyborcy marnują jaja i

Z uwag pesymisty.

(Trudności pogadankowe i wywiady wojenne. — List zwolennika Japonii. — Niebezpieczeństwo powstania, czyli, bądźmy neutralni — List obojętnego. — Loteryjnik. — A co na to wszystko ks. Stojałowski?)

Nie łatwa to rzecz, w tych ciężkich czasach, gdy losy Europy i Azyi spoczywają na ostrzu pióra dziennikarskiego, zdobyć się na niedzielną pogawędkę. Nikt nie chce dzisiaj o niczem czytać, o niczem mówić, tylko o wojnie. Długo więc siedziałem zadumany, rozmyślając nad wyborem przedmiotu dzisiejszych swoich „Uwag"— gdy wpadł mi w oczy stos listów, leżących od tygodnia na biurku redakcyjnem. „Wiem, co zrobię!" zawołałem. I przygodni korespondenci ucieszą się, gdy ich „praca" nie pójdzie do kosza, i w kraju zacznie wyrabiać się o wojnie „opinia publiczna". A przecież nietylko „Słowo Polskie" jest od tego, aby uczyło naród, jak i co ma myśleć (gdyby nie ono, jużby się pić po Polsce nie chciało), i nietylko „Czas" ma wiecznie upominać i zaklinać, aby Wszechpolakom nie wierzono; niechże i z łam „Nowej Reformy" odezwie się niesfałszowana opinia kraju. Daję ją więc tak, jak mi ją przysłano; niech sobie Czytelnicy wyrobią znowu swoją opinię, a gdy zechcą ją przysłać do „N. Reformy", to ją znowu zamieszczę. W ten sposób powstanie chaos, ani o jotę nie lepszy, niż w parlamencie austryackim lub w krakowskiej Radzie miejskiej, a dopiero z tego chaosu albo „wyłoni się" jakiś sąd jasny, albo zrodzi się nowy chaos, — i to właśnie będzie najciekawszem, która z tych dwóch ewentualności będzie koroną moich wywiadów.

Oto pierwszy z listów, leżący na wierzchu.

Kochany Redaktorze! W chwili, gdy na dalekim wschodzie krew się leje, nie wolno nam, Polakom, obojętnymi być świadkami wypadków, które sprowadzić mogą wywrót w całej Europie. Musimy zdeklarować się przedewszystkiem, za kim jesteśmy: za Moskalami, czy za Japończykami? — Powinniśmy to uczynić czemprędzej, bo wkrótce może być za późno. Wszystkie państwa Europy podzielą się na dwie części: jedne będą za Rosyą, drugie za Japonią — a wtedy, co będzie z nami? Wypadki nie powinny nas wyprzedzać; my musimy wyprzedzić wypadki — to rzecz jasna. Wszystkie państwa głoszą neutralność, ale to nieprawda. Anglia jest za Japonią, Francya i Niemcy za Rosyą. Teraz co zrobi Austrya? Od czego są nasi posłowie? Koło polskie powinno czemprędzej odkryć karty i wydać proklamacyę do narodu, aby wiedział, czego się ma trzymać.

Czuję, że zanosi się u nas na straszne rozdwojenie, bo już odzywają się głosy, że powinniśmy trzymać z Rosyą, bo ona z pewnością zwycięży, a wtedy będzie nam wdzięczną za nasze sympatye. Wolę, aby Rosya się nas bała, niż aby nas kochała. Proponuję tedy, aby naród polski oświadczył się za Japonią, bo Japonia, to wolność, postęp, cywilizacya — Rosya, to knut, niewola, zacofanie. Wy, dziennikarze, powinniście czemprędzej tę kwestyę rozstrzygnąć, bo za kilka tygodni może być za późno. Anglia, Stany Zjednoczone i Japonia powiedzą nam: obejdziemy się bez was — siedźcie sobie w domu. Znowu zblamujemy się przed całym światem.

Radziłbym tedy, aby na razie po wszystkich miastach wyłożono listy do zbierania podpisów na wielki, narodowy adres z sympatyami dla armii japońskiej. Niechże Japonia dowie się czemprędzej, że Polacy żyją na świecie.

Japończyk.

A teraz drugi list z rzędu.

. . . .

Do Szanownego Redaktora i t. d.

Piszcie sobie o tej wojnie, co chcecie, zapalajcie się do Japończyków, jeżeli Wam tego do zdrowia potrzeba, tylko proszę Was w imię Ojczyzny i zaklinam: nie róbcie powstania. Pan się śmiejesz? Tu niema śmiechów. Na własne uszy słyszałem, jak studenci w mundurkach, co szli cała gromada przez plantacye i palili papierosy z taką gwałtownością, że kłęby dymu unosiły się nad ich głowami, głośno rozprawiali o wojnie... Jeden z nich, zadzierżysty jakiś brunet z kłójącą się bródką, zawołał na cały głos: „Psia krew, jak mi kto powie, że nie kocha Japonii, to, jak Boga mego, łeb mu rozwalę i kwita". I na prawdę pięść podniósł do góry, a za nim wszyscy krzyczeć zaczęli: Śmierć zdrajcom, śmierć Moskalom!

Moi Panowie, od tego jesteście wyrazem opinii publicznej, abyście zawczasu zwrócili uwagę Wysokiej władzy na takie wybryki. Powstanie zawsze zaczyna się od studentów. — Oni już mają swoje bataliony, muzyki, jak się chłopcy rozpalą, zrobią nam powstanie i awantura gotowa.

Co mamy robić? Siedzieć cicho, z nikim nie sympatyzować, za nikim się nie oświadczać. Powinniśmy być mądrzy i ostrożni. Ho, ho, Europa przyjdzie jeszcze do nas i wezwie naszej pomocy, a wtedy wybije dla nas godzina czynu. A tymczasem studenci niech się uczą, starzy niech pracują, — na tem koniec. Czekajmy, — to moja rada, z którą się nie narzucam, ale jeżeli łaska, proszę o jej zamieszczenie w Waszem cennem piśmie.

Neutralny.

Pewien korespondent z prowincyi pisze:

. . . .

Szanowna Redakcyo! Bardzo Wam wdzięczny jestem, żeście tę wojnę w gazecie zrobili, bo już zaczęło się mi, — darujcie — przykrzyć wieczne obracanie się w kółko. Wiecznie jedno i tosamo. W Prusiech prześladowanie Polaków: tego zasadzają do kryminału, tamtego wypędzają, innego rujnują, i tak bez ustanku. Jak się człowiek obłykał tych wiadomości, to spokojnie zasnąć nie mógł po objedzie. A przecież chwila spokoju i psu się należy. Korespondencyi z Warszawy boję się, jak ognia. Wieczne rewizye, kryminały, Sybiry... Włosy dębem na głowie stoją. Dosyć mam utrapienia z moim naczelnikiem, co orać chce mną, jak czarnym wołem, jeszcze martwić się mam za całą Polskę. W dodatku do tego wszystkiego albo parlament, albo delegacye, albo Sejm. Cały dziennik tem zapchany, — wiecznie tosamo od kilku lat. Co mi z tego przyjdzie? To też kontent jestem bardzo z tej wojny.

— Ciesz się, Maniu, — zawołałem do żony, gdy Wasz pierwszy numer o wojnie dostałem, — mamy coś paradnego!

— Dzięki Bogu, — powiada — pewnie jest awans.

— No, to nie, — odparłem — tobie się zdaje, że to tak łatwo u nas awansować. Dopiero co przed dziesięciu laty posunęli mnie o jednę rangę, a tobie już się nowego zachciewa. Mamy coś jeszcze lepszego.

— No, to dawajże, — powiada, — zawsze się przyda. (Onaby tylko brała!)

— Ale nic nie mam do dawania, — mówię już zniecierpliwiony, — jest wojna!

— Chryste Zbawicielu, — zawołała — jeszcze cię do pospolitego ruszenia zawołają.

I byłaby się na poczekaniu rozpłakała, bo u niej zawsze łzy na zawołanie, gdybym jej nie był uspokoił, że to wojna w Azyi, między Moskalami i Japończykami.

— O! — powiada teraz, — taka wojna, to rozumiem. Czyta się z zajęciem, a wszystko jedno człowiekowi, kto kogo zwycięży.

W naszem biurze podzielone są zdania. Naczelnik czyta gazety od deski do deski, ale szelma nie zdradzi się, za kim jest, a tu wszyscy na niego się oglądają. Raz zagadnął go Pętelkiewicz: „a za kim też pan naczelnik, za Moskalami, czy za Japończykami?" Naczelnik przybrał poważną minę, zmierzył go wzrokiem od stóp do głów, że chłop skamieniał, i rzekł: „Mój panie, naszą rzeczą jest pracować, a nie politykować". I aby nie dać niczego poznać po sobie, ubrał paltot i poszedł prosto do Steinschneidra na zieloną wódkę.

Ja też jestem jego zdania. Dyabli mi z tego przyjdą, kto zwycięży? Czy mi za to pensyę podwyższą? A kontent jestem, że jest co czytać, i u Grosskugla o czem rozprawiać wieczór przy piwie.

Proszę więc Szanownej Redakcyi, aby o tem doniosła w swojem Szacownem piśmie, bo to niejednemu z gorących może się przydać.

Obojętny.

. . . .

Wreszcie jeszcze jeden list:

Szanowny Redaktorze! Bądź też tak dobry w odpowiedziach od redakcyi donieść mi, którego dnia i jakiego miesiąca urodził się Mikado, bo bo mi to koniecznie potrzeba do jednego terna na loteryę. Wiem ile ma lat, ale to mi nie wystarcza. Na przyszłość też przy wszystkich rosyjskich i japońskich jenerałach piszcie dokładnie, kiedy się urodzili, bo to nam potrzebne do stawiania na loteryę. Jak teraz nie wygram, to już nigdy.

Loteryjnik.

Na zakończenie numer „Wieńca-Pszczółki" — zamiast listu.

Wierny sobie i Moskalom, zadekretował tutaj ks. Stojałowski, że dla Japończyków nie może mieć nawet „tego ludzkiego uczucia, — które budzi widok niesłusznie pokrzywdzonego, bo im się żadna krzywda nie stała". — Stąd wniosek: powinniśmy życzyć Rosyi, aby zwycięstwo było po jej stronie. Jak nam na specyalnym kablu „N. Reformy" z Tokio donoszą, Mikado dowiedziawszy się o tem wrogiem dla swego kraju usposobieniu ks. prałata, wpadł w gniew wściekły i zawołał: „Dajcie go tutaj, za wszelką cenę, bo czuję, że ten czarownik odbierze mi sympatyę całej Europy!" Zaraz też ruszyły torpedowce pod Portem Artura do ataku, przedziurawiły dwa krążowniki rosyjskie, ale wróciły bez ks. Stojałowskiego. Nie radzę mu jednak, aby dostał się w ręce Japończyków... Byliby oni dla niego znacznie bezwzględniejsi od konserwatystów galicyjskich, i jeżeli już nie skąpaliby go w gorącym ołowiu lub wrzącej oliwie, bo ten sposób kary, po ukazaniu się znanej operetki Sulivana, został w Tokio zniesiony, to z pewnością nie wybraliby go posłem do parlamentu i nie podpisaliby mu ani jednego weksla.

M. K.

psują gardła, bo na wybory w Brodach oddziaływała zawsze „vis major“... *K. S.*

Arnauci.

Arnauci w Starej Serbii porwali się znowu do broni przeciwko Turkom i wycięli w pień batalion wojska tureckiego. Bunty takie i krwawe starcia zdarzały się tam często, obecny jednakże ma ze względu na ogólne, bardzo naprężone położenie na półwyspie, niezwykłe znaczenie i zwraca uwagę Europy na ten szczep pół-dziki, mieszkający tuż pod bokiem wygórowanej kultury i cywilizacyi europejskiej.

Skąd szczep ten wziął się w Europie, nikt nie wie. Należy on w każdym razie do najdawniejszych jej mieszkańców, należy do rasy indoeuropejskiej, lecz tworzy zupełnie odrębną jej gałąź, nie spokrewnioną bliżej z żadną inną. Już królowie macedońscy staczali z nim zacięte walki, taksamo później Rzymianie, którzy pokonali go dopiero po długich, ogromnych wysiłkach. Przez sto lat z górą panowali nad nimi Goci, przez dłuższy jeszcze przeciąg czasu Bułgarzy i Serbowie, aż wreszcie przeszli pod panowanie Turków. Część zmieszała się z temi ludami słowiańskiemi, rdzeń szczepu pozostał czystym, takim, jakim był przed dwoma tysiącami lat. Liczy on dziś około $1^1/_2$ miliona dusz: 200.000 mieszka w Grecyi, 100.000 we Włoszech, w Kalabryi, Bazylikacie, a nawet na Sycylii, $^4/_5$ zaludniają przestrzeń od granic dzisiejszej Serbii i Hercegowiny do granic Grecyi, od Adryatyku do Macedonii, objętą nazwą Albanii. Siedmset tysięcy wyznaje wiarę Mahometa, 300 tysięcy grecko-schyzmatycką, około 100.000 rzymsko-katolicką. Europa nazywa ich „Albańczykami“, Serbowie „Arbanazami“, Grecy „Arwanitami“, Turcy „Arnautami“ — oni sami zwią się „Skipetarami“. Wrodzonej im dzikości nie złagodziła ani kultura Grecyi, ani Rzymu, nie ucywilizowała ich Wenecya, która przez długi czas panowała nad ich wybrzeżami, a rządy tureckie dzikość tę jeszcze spotęgowały, cofnęły do pierwotnego stanu. Ogromna ich większość ma po dziś dzień wstręt do uprawy ziemi, środkiem do utrzymania życia jest u nich hodowla bydła — najmilszem zajęciem wojna.

Najazdowi tureckiemu stawiali oni opór dłużej, niż narody słowiańskie na Bałkanach, niż Bizancyum. Jerzy Kastryota, zwany „Skanderbegiem“, zmarły w r. 1468, był przez długi czas postrachem Turków. Jakkolwiek zaś w 10 lat po jego zgonie Albania stała się prowincyą turecką, jakkolwiek część Albańczyków przyjęła wiarę Mahometa, jakkolwiek dostarczali sułtanom najdzielniejszych, najdzikszych, ale i najbutniejszych Janczarów — nie uważają się oni do dziś dnia za rzeczywistych poddanych tureckich, lecz jedynie za wasalów Porty. Gdy skończyły się czasy janczarskie, gdy sułtan zapragnął chociaż powierzchownie [illegible]ć swe państwo w ramy cywilizacyi [illegible]ej, Arnauci pierwsi zerwali [illegible] tym zamiarom, a gwałto[illegible] 1829 uśmierzył Reszyd pa[illegible] zdradziecką rzezią 400 przywódców w [illegible]itolii. — Niemniej krwawy przebieg miały ich bunty w latach 1843, 184[illegible] 1854, wreszcie w r. 1880 i 1881. Ostatnie powstały wskutek odstąpienia Czarnogórze pewnej części Albanii.

Najmniej zależnemi są właśnie Arnauci w północnej Albanii, która zlewa się ze Starą Serbią. I tu rozpadają się na liczne szczepy pomniejsze, tworzące ustroje społeczne o charakterze arystokratycznym, rządzące się samodzielnie własnemi prawami. Pośrednikami między nimi a rządem tureckim są tak zw. Balukbaszowie. Na czele każdego szczepu stoi „Bajraktar“, jako wódz w razie wojny i sędzia w sprawach drobiazgowych. Większe spory rostrzyga „Pljekjenia“, zebranie starszyzny lub „kuwent“, ogólne zebranie szczepu. W zatargach między poszczególnemi rodzinami i szczepami odgrywa główną rolę krwawy odwet, ciągnący się nieraz przez kilka pokoleń, który często kończy się wytępieniem całych rodzin. Nienawiść rasowa i fanatyzm religijny zamienił ich na zaciekłych wrogów sąsiadującej z nimi ludności chrześcijańsko-słowiańskiej. Zabić giaura, Bułgara a specyalnie Serba, zagrabić jego mienie, porwać mu jego żonę lub córkę, to w ich oczach czyn chwalebny i bohaterski. To też dzieje nieszczęśliwych ich sąsiadów są jednem długiem pasmem męczeństwa. Mocarstwa Europy niejednokrotnie usiłowały zmusić Turcyę do okiełznania Albańczyków, do zabezpieczenia przed nimi sąsiednich Słowian, — ale na daremnie. Z ochotników albańskich tworzą się najbitniejsze pułki armii tureckiej, a w razie wojny srogie watahy „baszybożuków“ — i „wdzięczna“ za to Porta patrzy przez palce na ich okrucieństwa. Ministrowie tureccy wiedzą dobrze, że każdy zamiar ograniczenia swobód Arnautów, lub nałożenie na nich ciężarów podatkowych — wywołuje bunt, na wzór tego, jaki obecnie się zerwał. Tragiczna śmierć Mehemeda Alego paszy w roku 1878 świadczy, że nie cofają się oni nawet przed dygnitarzami sułtańskimi.

Wybitne rody arnauckie nie przestały jeszcze marzyć o zupełnej niezależności. Dążności te doznają poparcia ze strony Włoch, które Albanię uważają za swoją sferę interesów, a osiadłych we Włoszech Albańczyków za ogniwo, łączące Włochy z Albanią. Nie ulega wątpliwości, że i tym razem rząd turecki zdoła stłumić bunt swych „wasalów“ arnauckich w Djakowie, ostatecznie jednakże mocarstwa długo już bezczynnie na ten świat dziki w łonie Europy spoglądać nie będą mogły.

Echa wojenne.

(Taktyka Japończyków. — Transporty wojsk japońskich. — List oficera japońskiego. — Balony na usługach floty.)

Pisma europejskie, nawet nieprzychylne Japończykom, wyrażają się z uznaniem o energicznem i świadomem celu prowadzeniu wojny przez Japończyków. Ciągłemi napadami na Port Artura chcą Japończycy zmęczyć i zdemoralizowdć załogę rosyjską, ażeby ją następnie w razie poważnego starcia tem łatwiej zwyciężyć. Fakt, że japońskie torpedowce urządzają ciągłe wycieczki przeciwko flocie rosyjskiej, świadczy — zdaniem wojskowych fachowców — że flota japońska musi mieć punkt oparcia w jednej z zatok zachodniej Korei. Takie wyprawy mogą tylko wtedy liczyć na powodzenie, jeżeli torpedowce po wykonaniu ataku mogą się cofnąć i jak najprędzej stanąć pod ochroną okrętów wojennych. Robienie podobnych wycieczek na dalszą metę nie zgadzałoby się z doświadczeniem. Japończycy, tracąc nawet kilka torpedowców, jeszcze zyskują, gdy mogą dwa okręty wojenne rosyjskie, a choćby nawet tylko jeden, uczynić niezdolnym do walki.

Transporty wojsk japońskich na azyatycki ląd stały odbywają się tak regularnie i na tak ogromne rozmiary, że angielscy oficerowie z podziwieniem wyrażają się o sprawności japońskiej administracyi wojskowej, uważając zarazem flotę rosyjską na wodach azyatyckich za „quantité negligeable“. Eskadra w Porcie Artura leży bezczynnie na kotwicy pod ochroną fortów, rosyjskie torpedowce okazały bardzo małą sprawność wojenną, eskadra zaś władywostocka powróciła do portu po bezskutecznej wyprawie na pełne morze.

Ostatni atak torpedowców japońskich okrył sławą marynarzy wschodniego państwa. Podczas gwałtownej zamieci śnieżnej reflektory na statkach rosyjskich pokazywały wyraźnie cel i kierunek nieprzyjacielowi, gdy japońskie torpedowce nie zdradziły się podczas jazdy i niespodzianie stanęły wobec rosyjskich statków.

Londyński dziennik „St. James-Gazette“ ogłosił artykuł jednego z oficerów japońskich, prawdopodobnie japońskiego „attaché“ wojskowego w Londynie. „Pomyślny wynik naszych planów na lądzie — pisze ów oficer — zależy od zupełnego utrzymania w tajemnicy ruchu naszych wojsk. Co się tyczy doniesień o walkach nad rzeką Jalu, to muszę zauważyć, że mała liczba wojska japońskiego może się tam znajdować, ale główne siły nasze nie dostały się jeszcze na północ od Seulu i Gensanu. Nie otrzymałem potwierdzenia wiadomości o wylądowaniu wojska na półwyspie Liatong, ale nie jest nieprawdopodobnem, że pewna liczba Japończyków rzeczywiście wysiadła tam na ląd. Pewny atoli jestem, że większy oddział wojska tam nie wyląduje. Małe oddziały japońskie zostały wysłane w tym celu, ażeby na wszystkich punktach niepokoić Rosyan i niszczyć środku komunikacyjne.

Podobno Japonia zamierza kilka najszybszych swoich krążowników zamienić na okręty do rekognoskowania i zaopatrzyć je w balony na uwięzi. W ten sposób chcą Japończycy, jeżeli silne wiatry, panujące obecnie na oceanie Spokojnym, ustałyby choć na bardzo krótki czas, nawet na godzinę, puszczać balony w powietrze, ażeby zdala odkrywać obecność rosyjskich okrętów. Później użyje admiralicya do tego celu kilku najmniejszych statków parowych, które otrzymają po dwa balony na uwięzi. Okręty te będą miały ogromną szybkość 34 węzłów na godzinę. Zanim te małe statki obejmą służbę wywiadowczą, pełnić ją będą tymczasowo krążowniki. Admirał Togo ma nadzieję, że w ten sposób szybko i łatwo będzie mógł dowiedzieć się tak o ruchu eskadry władywostockiej, jako też i o nadejściu od południa pomocniczej floty rosyjskiej.

Dr Bobrzyński o rezolucyi galicyjskiej.

Odczyt Ekse. dra Bobrzyńskiego o tak zwanej rezolucyi galicyjskiej z r. 1868 odbył się wczoraj w Towarzystwie prawniczem i ekonomicznem, przy licznym udziale członków zainteresowanych aktualną dzisiaj kwestyą rozszerzenia autonomii naszego kraju. Owa słynna rezolucya Sejmu z r. 1868 stoi formalnie dotychczas, jako program kraju, powszechnem jest jednak przekonanie, że ten program po upływie 35 lat wymaga rewizyi. Konstytucya 3-go maja przepisywała rewizyę tejże co lat 25. Jedną z głównych wad rezolucyj sejmowych jest brak finansowego ukształtowania stosunku kraju do państwa. Austrya znajduje się obecnie w przededniu przeobrażeń konstytucyjnych; nasz kraj powinien być na te wypadki przygotowanym i mieć program rozszerzenia swej autonomii, pod każdym względem wykończony. Przedewszystkiem zestawić należy to minimum, którego żądać należy, a czego uzyskanie w danych warunkach jest możliwe. Na ostatniem posiedzeniu Koła polskiego przedstawił poseł dr Doboszyński wniosek o zajęcie się wypracowaniem programu rozszerzenia autonomii kraju naszego na zasadzie odpowiedzialności namiestnika przed Sejmem i zupełnej autonomii w zakresie szkolnictwa od szkół ludowych do uniwersytetu, opierając program na dokładnem opracowaniu kwestyi finansowej z tendencyą do uproszczenia administracyi. Ten wniosek odesłano do komisyi parlamentarnej.

Stronnictwo wszechpolskie propaguje zasadę federacyjnego ustroju Austryi, zakreślając szeroki program zmian konstytucyjnych.

Ciekawą było rzeczą wiedzieć, jakie stanowisko Ekse. dr Bobrzyński, dobijający się przewodniej roli w Kole polskiem, zajmie w tej kwestyi? Czy dla większego rozpędu do skoku zajmie się badaniem nad rezolucyą galicyjską z r. 1868, czy też przeciwnie, zechce na tej rezolucyi sejmowej wykazać jałowość wszelkiej akcyi ku rozszerzeniu autonomii kraju?

Ciekawi niczego się nie dowiedzieli, bo Ekse. dr Bobrzyński zganił wprawdzie rezolucyę, ale poza historyczne przedstawienie kwestyi nie wyszedł, przewodniczący zaś prof. dr Zoll (starszy) skwapliwie po skończeniu odczytu posiedzenie zamknął, ażeby do dyskusyi nie dopuścić, i to tak skwapliwie, że nawet prelegentowi za odczyt nie podziękował. Interpelowany o to, dlaczego do dyskusyi nie dopuścił, dał odpowiedź, z której wynikało, że dyskusyi prelegent sobie nie życzył.

Towarzystwo prawnicze i ekonomiczne nie jest wszelako szkołą, i nie zbiera się dla wysłuchania odczytu, lecz dla wymiany myśli. Wedle regulaminu i utartego zwyczaju, zagaja przewodniczący dyskusyę nad odczytem lub wykładem — stańczykowska zaś praktyka każe wysłuchać i rozejść się w milczeniu.

Ponieważ dr Bobrzyński odczytał tylko jeden rozdział ze swojej drukującej się książki o rezolucyi galicyjskiej, przeto niepotrzebnie fatygowali się członkowie Towarzystwa na ten odczyt, a ci, co nie przyszli, nic na tem nie stracili, bo niebawem będą mogli przeczytać sobie tosamo, a raczej dowiedzieć się tegosamego więcej i lepiej, gdyż odczyt nie był opracowaną całością, lecz prostem odczytaniem jednego rozdziału z dorywczemi opuszczeniami i skróceniami.

Prelegent oświadczył zaraz na wstępie, że się ograniczy do przedstawienia historyi powstania rezolucyi galicyjskiej. Oparł się na sprawozdaniach sejmowych, na pamiętnikach hr. Beusta i na współczesnej literaturze politycznej. Ostro zganił Smolkę, niemniej ostro Grocholskiego, dociął Ziemiałkowskiemu i zarzucił chwiejność Zybilkiewiczowi. Na czysto wyszli tylko: hr. Adam Potocki i namiestnik Gołuchowski. Osobny efekt wywołał przytoczeniem ustępu z mowy posła Pawła Popiela, wyrzucającego swoim stronnikom, iż nie pracują nad ludem, że się z gminy wyprowadzili i na szkołę ludową łożyć nie chcą. Szeroko rozwodził się nad bezpośredniem następstwem uchwalenia rezolucyi, t. j. nad zaniechaniem podróży pary cesarskiej do Galicyi, a cesarstwo wstąpić mieli nietylko do Krakowa i Lwowa, lecz także do Tarnowa i Łańcuta.

W słuchaczach powstała wątpliwość, czy rzeczywiście rezolucya galicyjska była powodem zaniechania podróży cesarskiej, a nie wzgląd na Rosyę? Prelegent przedstawił bowiem, opierając się na pamiętnikach hr. Beusta, że równocześnie przyjechał car Aleksander II do Warszawy. Na jego powitanie wysłał cesarz do Warszawy hr. Thurn-Taxisa, do którego Aleksander II powiedział, że się cieszy, iż cesarz zaniechał podróży do Galicyi, gdyż ta podróż nie byłaby dla cara rzeczą obojętną.

Kronika florencka.

(Publiczność teatralna. — Nowa opera. — Arena nazionale. — Znakomitości sceniczne. — Koncert Chopinowski.)

W Sycylii w teatrach maryonetek, w atmosferze pełnej dymu i wrzasku, gdzie publiczność przychodzi częstokroć uzbrojona w ostre noże, nikt nie dziwi się, jeżeli niezadowolona z przebiegu akcyi (zazwyczaj bardzo sensacyjnej), wyraża swe oburzenie tupaniem nogami, gwizdaniem lub wrzawą. — Inna rzecz, publiczność teatrów florenckich (wyjąwszy naturalnie loże i fotele), która uważa się za znacznie wyżej stojącą pod względem kultury od poprzedniej, a niczem prawie tego dobrego mniemania o sobie nie usprawiedliwia. Przed zaczęciem przedstawienia i między aktami parter i ostatnia galerya prowadzi między sobą ożywioną rozmowę, nie trudno też usłyszeć klaśnięcie wymierzonego policzka, lub niejedno z brutalnych i cynicznych włoskich przekleństw, rzuconych głosem wybijającym się ponad inne. Z podniesieniem kurtyny nastaje cisza i tasama wrzaskliwa przedtem publiczność, wpatrzona w scenę, śledzi z największem zajęciem za grą aktorów, lub słucha muzyki i śpiewu. Biada aktorowi, gdy się nie spodoba. Z tymsamym temperamentem, z jakim zapalona dobrem wykonaniem roli, udziela rzęsistego i częstego brawa, teraz gwiżdże, krzyczy i tupie nogami, jeżeli ma najmniejszy powód do niezadowolenia. Byłem świadkiem gdy na przedstawieniu „Trubadura“ baryton spóźnił się o maleńką część taktu, i został natychmiast wygwizdany. W sali powstał taki ryk, że słychać go było zapewne na ulicy. W następnym akcie tensam śpiewak wywiązał się ze swego zadania doskonale i otrzymał frenetyczne brawo. Na cudzoziemcach robi takie zachowanie się bardzo dziwne wrażenie, świadczy jednak wymownie, jak Włosi są wymagający, gdy chodzi o muzykę.

Ustalił się we Włoszech zwyczaj, że rok rocznie do repertoaru teatralnego przybywa jedna przynajmniej opera, która pozostaje dłuższy czas na afiszu. Przed kilku dniami miałem sposobność usłyszeć jednę z takich nowości. Była nią opera „Oblio“ (Zapomnienie), napisana przez tutejszego pianistę koncertanta Renato Broggi, do słów Roberta Pio Gotteschi. Dziełu temu nie przepowiadano wielkiego powodzenia, to też i nie było zawodu. Na brak jego złożyły się nietylko słabo napisane libretto, ale w pierwszym rzędzie nieoryginalna muzyka, w której nie trudno było doszukać się wpływu wielkich włoskich kompozytorów, a trąb wagnerowskich dla okrasy. Złośliwi operę tę porównują z bardzo pięknym, ale zbyt wątłym do transportu kwiatem, który musi tam zginąć, gdzie wyrósł. O ile dzieło samo nie doczekało się uznania, o tyle wykonanie nie pozostawiało nic do życzenia, co jest już zasługą śpiewaków, składających tę bardzo dobrą trupę. — Panna Łukaczewska śpiewała także jednę z partyj, a za wykonanie jej otrzymywała liczne brawa od autora i publiczności. Recenzenci wszystkich dzienników florenckich pisali o jej interpretacyi z dużem uznaniem.

Ciekawą a nieznaną u nas rzeczą są przedstawienia operowe dla ludu, odbywające się tutaj w „Arena nationale“. Jest to obszerny teatr, mogący z łatwością pomieścić 1500 widzów, a zbudowany nadzwyczaj pojedynczo i wygodnie. Naprost sceny na ziemi stoi kilkaset krzeseł, na około których wznosi się amfiteatralnie pewien rodzaj schodów o bardzo wysokich i szerokich stopniach, tak, że można na nich siedzieć wygodnie, nie przeszkadzając tym, którzy niżej miejsce zajęli. Ponad niemi znajduje się balkon i dwadzieścia kilka lóż. Publiczność płacąca „ingresso“ (wstęp) w wysokości 60 centesimów, zajmuje miejsca stojące, poza krzesłami, tylko w razie przepełnienia teatru, co zresztą często się zdarza, bo za tak niską cenę można siedząc wygodnie słuchać arcydzieł włoskiej muzyki i mieć nieraz duże artystyczne zadowolenie. Śpiewają tam wcale dobrze, orkiestra składa się przeszło z 60 członków i grana jest wybornie.

Ze znakomitości scenicznych, które w obecnym sezonie odwiedziły Florencyę, wymienić należy w pierwszym rzędzie Eleonorę Duse. Tu zaczęła ona szereg swych gościnnych występów czterema przedstawieniami, poświęcając pierwsze Sudermanowi, następne trzy Goldoniemu. W roli Magdy w „Gnieździe rodzinnem“ podobała się najwięcej. Po niej przyjechał ze swoją trupą ubóstwiany przez Włochów Zacconi. Jako Oswald w „Upiorach“ Ibsena stworzył tak głęboki obraz psychologiczny, tak wniknął w odtwarzaną przez siebie postać i uplastycznił swą grą jej tragizm, że wprost zdumiewał i budził podziw. Pani Maeterlinck-Leblanc dała tylko dwa przedstawienia. Pierwszem było „Joyzele“, na drugie złożyły się „Aglaveine et Selysette“ i „Intruz“. Teatr jednak nie był tak przepełniony, jak na przedstawieniach Duse i Zacconiego.

Kilka dni temu koncertował w sali Filharmonicznej młody pianista Enrico Toselli, który cały wieczór poświęcił Chopinowi. Grał aż jedenaście utworów naszego nieśmiertelnego mistrza tonów. Koncert ten zwabił liczne zastępy inteligencyi florenckiej. Bardzo poprawne wykonanie i, jak na Włocha, dosyć duże rozumienie muzyki Chopinowskiej, spowodowało szczere zadowolenie słuchaczów i liczne brawa udzielane wykonawcy z serdeczną szczodrobliwością. Ja wychodziłem z sali dręczony nostalgią i chętnie byłbym w owej chwili zamienił piękne włoskie niebo i cudowny klimat na jedną srebrną noc zimową i grające tęsknie w oddali dzwonki chłopskich sanek. *St. J.*

Kronika.

Kraków, 20 lutego.

Obywały się dotąd bez polemiki dwa oświatowe Towarzystwa w naszym kraju: Towarzystwo „Oświaty ludowej“ i Towarzystwo „Szkoły ludowej“, pomimo że pierwsze z nich nieraz dostarczało poważnych powodów do protestów ze strony drugiego. Wyczerpała się jednak cierpliwość, gdy Towarzystwo „Oświaty ludowej“, pragnąc widocznie wyrównać szczerby finansowe, będące następstwem niedołężnie prowadzonej sceny teatru ludowego, zaczęło paraliżować na bruku krakowskim akcyę składkową Tow. „Szkoły ludowej“. Z protestem, któremu to jedno tylko zarzucićbyśmy mogli, że zbyt oględnie i delikatnie był zredagowany, wystąpiło męskie Koło Tow. „Szkoły ludowej“, które przez trzy lata z rzędu urządzając kwestę groszową po lokalach publicznych, zbudowało kresową szkołę w Leszczynach. Dotychczas zebrane na ten cel fundusze, jak wiadomo, nie pokryły kosztów budowy; zaciągnięto dług, licząc na dalsze wpływy z kwesty, przynoszącej dotąd przeszło 3000 koron rocznie. Obecnie akcyę tę sparaliżować pragnie Towarzystwo „Oświaty ludowej“, wysyłając z puszką swego kwestarza. Skutek będzie ten, że „Szkoła ludowa“ poniesie, w najlepszym razie, bolesny uszczerbek, a Tow. „Oświaty ludowej“, groszem, zdobytym ze szkodą pierwszej, niezbyt hojnie zaopatrzy własną kasę.

Jest to pierwszy wypadek formalnego zerwania, i to w sposób, powiedzmy otwarcie, nie odpowiadający zadaniu kulturalnego stowarzyszenia, stosunków z drugiem towarzystwem, z którem dotąd żyło się na przyzwoitej stopie.

Towarzystwo „Oświaty ludowej“ znalazło obrońców w prasie stańczykowskiej i klerykalno-reakcyjnej. Świadczy to równocześnie o politycznej tendencyi tego oświatowego towarzystwa. Argumenta, przytoczone na obronę nieładnej konkurencyi „oświatowców“, są wprost śmieszne. Zarzuca się np. Tow. „Szkoły ludowej“, że rości sobie prawo do jakiegoś „monopolu“ składkowego za pomocą puszek obnoszonych wśród publiczności. Tak jest — rości sobie prawo do monopolu i nikt nie ma prawa pozbawiać go tego monopolu zwyczajowego, kto nie rywalizuje z niem także w tożsamości celu, na jaki zbierane są składki: w budowaniu szkół. Społeczeństwo, składając co roku po kilka tysięcy koron na ten cel, upoważniło moralnie zarząd krakowskiego Koła do przypuszczenia, że ten dział publicznej ofiarności tylko dla tego Towarzystwa jest dostępnym. Nigdy nie podnoszono protestów, gdy w wypadkach nagłej potrzeby, np. z powodu powodzi, zbierano składki w tensam sposób. Ale żeby drugie oświatowe Towarzystwo miało stale, bez ściśle określonego celu, wytwarzać na tem polu konkurencyę, jest to czemś zaiste w stosunkach stowarzyszeń niebywałem.

Jeżeli się więc mówi o gorszących „antagonizmach“, — to każdy bezstronny człowiek przyzna, że nie wytwarzało antagonizmu I Koło Tow. „Szkoły lud.“, lecz Tow. „Oświaty lud.“ występując z nieprzyzwoitą konkurencyą o publiczną ofiarność.

Jedna jeszcze kwestya. Towarzystwo „Oświaty lud.“ przecenia swoje siły, przypuszczając, że przez rozdmuchanie polemiki dziennikarskiej przysporzy sobie przyjaciół i... funduszów. Polemika dziennikarska z natury rzeczy wprowadzić musi zabarwienie polityczne do walki, wywołanej przez Towarzystwo „Oświaty ludowej“, które wyjdzie na tem bardzo niedobrze.

Przyjaciele Tow. „Szkoły lud.“ nie poskąpią nadal skromnej składki, gdy usłyszą znany sobie głos weterana Makowskiego: „grosz na szkołę ludową“.

Wieczór patryotyczny ku uczczeniu powstania styczniowego, który Czytelnia akademicka urządza w teatrze ludowym w Krakowie w poniedziałek 22 bm. zagai prezes Czytelni p. Lubecki. Prócz tego w programie: pięć scen z „Kordyana“; występ chóru akademickiego; śpiew p. Wallka; deklamacya p. Lekszyckiego; kwartet Tow. miłośników cytry. Dochód przeznaczony w połowie na Przytulisko weteranów z r. 1863, w połowie na Tow. „Oświaty ludowej“. Początek o godz. 7 wieczór. Przygrywać będzie muzyka „Harmonii“.

Jubileusz Reya, urządzany przez Akademię umiejętności, skłonił do poważnego współudziału uczonych warszawskich. Przygotowują oni mianowicie książkę pamiątkową, objętości około 30 arkuszy druku, złożoną z rozpraw i artykułów dotyczących XVI wieku. (Dr S. S.)

Z Towarzystwa artystek polskich. Dnia 9 lutego odbyło się walne zgromadzenie członków. Do zarządu wybrane zostały panie: Józefa Geppert (przewodnicząca), Leona Bierkowska (I wiceprezesowa), Wanda Syroczyńska (II wiceprezesowa), Marya Wolińska (sekretarka), H. Jasińska (skarbniczka).

Pośród licznych wniosków uchwalono urządzenie w jesieni wystawy obrazów w salach Towarzystwa przyjaciół sztuk pięknych we Lwowie, odraczanej dotychczas kilkakrotnie z powodu niewykończenia lokalu tego Towarzystwa. Następnie postanowiono urządzenie 3 konkursów: I. Na wzory na tkaniny wełniane, lniane i bawełniane, z terminem do dnia 15 marca. II. Na wzory do haftów i kilimów, z terminem do 1 kwietnia. III. Na patrony do malowań ściennych dla malarzy pokojowych, z terminem do 1 maja. Rozmiar i technika wykonania dowolne — z wyraźnem uwzględnieniem atoli motywów swojskich. Wszelkie prace nadsyłać należy pod adresem prezesowej stowarzyszenia, p. Józefy Geppert, Kraków, Stradom, L. 2.

Z wszystkich tych prac z dołączeniem nadesłanych w roku zeszłym projektów afiszowych, tek, oraz opraw na książki, urządzoną zostanie w połowie maja b. r. w dolnej sali Pałacu sztuki w Krakowie wystawa ogólna; najlepsze zaś prace zostaną reprodukowane w wydawnictwie, którego podjęcie zostało przez walne zgromadzenie uchwalonem.

Ażeby jednak wszelkie te uchwały, przedsięwzięcia i praca zarządu należyty skutek odnieść zdołały, potrzeba koniecznie współdziałania samych członków — dlatego zarząd zwraca się z gorącem wezwaniem do wszystkich członków, pracujących czy to na polu sztuki czystej, czy też do przemysłu stosowanej, aby jaknajliczniejszym udziałem w projektowanych konkursach i wystawach dali wyraz żywotności i siły jedynego w tym rodzaju u nas stowarzyszenia kobiecego.

Nie będzie taniego mięsa w Krakowie. W ślad za ową komisyą miejską, badającą koszta produkcyi 1 klg. mięsa wołowego wyborowego, a mającą na celu zbadanie, czy nie należałoby dla dobra ogółu prowadzić jatki miejskiej, w tych dniach odbyła się druga komisya na targowicy z udziałem radców dra Szarskiego i Judkiewicza, naczelnika targowicy dra M. Zawadzkiego, oraz sekretarza magistratu p. W. Sawińskiego.

Zakupiono więc od handlarza pośledniejszą krowę żywej wagi 410 klg., w cenie po 56 koron za 100 klg., co wyniosło 229 kor. 60 hal., a wraz z poniesionemi przez komisyę kosztami różnych opłat targowych w kwocie 15 kor. 10 hal., dało cenę 244 kor. 70 hal. Gdy dochody ze sprzedanych części nieużytecznych zabitej krowy dały 32 kor. 22 hal., koszt kupionego przez komisyę bydlęcia wyniósł 212 kor. 48 hal. Krowa po zabiciu i po rozebraniu i odrzuceniu zbytecznych części straciła na wadze przeszło 222 klg., tak, że czystego mięsa, zdolnego do rozprzedaży, z całego bydlęcia zostało tylko około 188 klg. Tak więc cena zapłacona za mięso 212 kor. 48 hal., podzielona przez 188 klg. mięsa, wykazuje koszt produkcyi 1 klg. mięsa na 1 kor. 13 hal. (56 i $^1/_2$ ct.), po której to cenie, gdyby nie zachodziła potrzeba innych jeszcze wydatków, możnaby mięso (z krowy) sprzedawać.

Ile zaś rzeźnicy w jatkach żądają za takie mięso, nie można stwierdzić, gdyż przeważnie sprzedają oni to mięso zarówno z wołowem po cenach w komisaryacie targowym zgłoszonych, a czasem i wyższych.

Wobec tych rezultatów komisyi, magistrat zamierza wystąpić na najbliższem posiedzeniu Rady miasta z wnioskiem zaprzestania starań o jatkę miejską i dalszych układów ze spółką rzeźnicką, gdyż ta daje też warunki i zobowiązania nieszczególne, mianowicie obowiązuje się tylko sprzedawać 1500 klg. mięsa tygodniowo (co jest za mało na Kraków) po cenie o 15% niższej od bieżących cen targowych.

Tak więc sprawa, wlokąca się blisko rok, ze szkodą ogółu, wzięła fatalny koniec, tem bardziej, że rzeźnicy krakowscy nie myślą o zniżeniu cen za mięso. Tłomaczą się oni, że cena bydła rośnie wciąż w górę, że bydła tego na targach brak, gdyż kupcy pruscy zakupują dla siebie wszystko i wiele partyj bydła zakontraktowali już w naszym kraju, na długi czas naprzód.

O miejsce dla nowej apteki. Jak donieśliśmy, namiestnictwo zezwoliło na utworzenie apteki w Krakowie w IV dzielnicy miasta, naznaczając miejsce do otwarcia jej przy ulicy Karmelickiej między ulicą Garbarską a Batorego. Z powodu zarządzenia grono obywateli, mieszkających przy tej ulicy, wniosło do Rady miejskiej przedstawienie, sprzeciwiające się umieszczeniu apteki w skazanem przez namiestnictwo miejscu, żądając, by apteka była otwarta przy ulicy Karmelickiej, między Podwalem a kościołem Karmelitów, a więc bliżej miasta. Co do nas, sądzimy, że właśnie wobec istnienia drogueryi przy ulicy Karmelickiej i Szewskiej, a kilku aptek w Rynku, nowa apteka powinna być otwartą gdzieś ku końcowi ulicy Karmelickiej, a co najmniej w miejscu wskazanem przez namiestnictwo, by z niej pospiesznie mogła korzystać i ludność przedmieścia, w tamtej okolicy Krakowa.

Profesor Lutosławski opuścił londyńską stacyę naukową przy British Museum i wyjechał na dłuższy czas do Kairu leczyć się z powodu rozstroju nerwowego. Uczniowie jego w Londynie pracują nad Encyklopedyą polską XIX wieku. (Dr S. S.)

O podpalenie. Do godziny 9 wieczór trwała wczoraj rozprawa przeciw małżeństwu Chaimowi i Rozalii Hirschom o podpalenie sklepu swego przy ulicy św. Tomasza w lecie roku zeszłego. Po przesłuchaniu Rozalii Hirschowej, wypełniającem całe przedpołudnie, po południu do godziny 9 wieczór przesłuchiwano licznych świadków, oraz odczytywano akta i listy odnoszące się do sprawy, a także wysłuchano opinii rzeczoznawców budowniczych pp. Matusińskiego i Niedziałkowskiego co do rozkładu sklepu i technicznej sytuacyi przed i podczas pożaru.

Dzisiaj nastąpiły dalsze przesłuchania świadków. Między innemi nastąpiła konfrontacya świadka Wandy Falk, byłej sklepowej u Hirschów, z sędzią dr. Czerneckim, który prowadził śledztwo z obwinionymi, co do pewnych szczegółów tyczących się owej nieszczęsnej lampy, która podobno stała się przyczyną pożaru. Świadek Wanda Falk dzisiaj zeznawała inaczej niż w śledztwie, co przypisuje temu, że wobec sędziego była przestraszona i nie wiedziała co mówi.

I dzisiaj, taksamo jak wczoraj, przyszło do polemik czysto prawniczej natury, między obrońcami, trybunałem a prokuratorem o pewne kwestye z zakresu procedury karnej.

Po południu zaczną się wywody prokuratora i obrońców, potem resumé przewodniczącego i narada przysięgłych, tak, że wyroku można się spodziewać dopiero późnym wieczorem.

Gmach sądu przez wszystkie trzy dni rozprawy, a szczególniej wczoraj wieczór i dzisiaj przed południem, był formalnie oblężony przez tłumy współwyznawców oskarżonych, które z niecierpliwością oczekiwały wyniku sprawy. Policya z trudem utrzymywała porządek przed falą ludzką, zalewającą przedsionek i ulice przed gmachem sądowym.

Od szynku do szynku. Na zlecenie namiestnictwa urzędnik magistratu krakowskiego, p. Woźniak, wraz z funkcyonaryuszem budownictwa miejskiego, dokonywuje dzisiaj pomiarów odległości jednego szynku od drugiego w naszem mieście. Nie znając celu, w jakim robione są te oryginalne pomiary, ani rezultatu tychże, z naszej strony wyrażamy przekonanie, że są dzielnice i ulice w Krakowie, gdzie odległość między przybytkami z napojami gorącemi jest bardzo mała, gdyż trafia się nieraz cały szereg kamienic, w których w każdej z nich jest sklep ze sprzedażą wódek.

Zmiana nazwiska. Namiestnictwo zezwoliło p. Józefowi Weissowi, podurzędnikowi pocztowemu, na zmianę nazwiska na Śnieżyński.

Pięćdziesięcioletni jubileusz kapłaństwa obchodził onegdaj w Krośnie tamtejszy proboszcz ks. Marcin Uzarski.

Adwokat — Polak, któryby chciał także dla sprawy narodowej na kresach pracować, może mieć w pewnem miasteczku na Śląsku znakomite powodzenie — oczywiście musiałby on być dobrym obrońcą. Bliższych informacyj udzieli chętnie Zygmunt Mayer, redaktor „Głosu ludu śląskiego“ w Pol. Ostrawie na Śląsku.

Z Tarnowa donoszą, że przy wczorajszych wyborach do Kasy chorych socyaliści ponieśli klęskę, przeszła bowiem lista kompromisowa znaczną większością.

Z Wieliczki piszą nam: Dnia 16 b. m. odbyło się w Czytelni salinarnej w Wieliczce doroczne walne zgromadzenie. Po przyjęciu sprawozdania, przeprowadzono wybory zarządu. Prezesem został wybrany p. Mümler, nadradca salin., jego zastępcą ks. Bieroński, katecheta szkoły wydziałowej męskiej. W skład wydziału weszli pp.: Józef Jurek, górnik, jako skarbnik, Józef Robak, nauczyciel szkoły wydziałowej, jako bibliotekarz, Józef Śliwiński, starszy sztygar, jako sekretarz, Józef Wilkowicz, starszy sztygar, jako gospodarz, tudzież pp. Olesiak, Gazek, Sender i Woźniak, jako zastępcy. Do komisyi kontrolującej wybrani pp.: Lambor, Zieliński i Sosin.

Limanowa. Miasto nasze rozruszało się, toteż karnawał tegoroczny zaliczyć należy do wcale udatnych. Punktem kulminacyjnym była zabawa kostyumowa, która się odbyła w tutejszem kasynie, którego dzielnym prezesem jest starosta p. Niewiadomski. Toteż zabawa kostyumowa rzeczywiście wy-

padła bardzo dobrze. Tańczono do godz. 6 rano pod kierownictwem p. Iglickiego, inspektora podatkowego. Szczególniej podobały się kostyumy pań: Mączyńskiej jako Włoszki; dwóch pań Szeparowicz, przebranych za Rusinkę i Hucułkę; panny Kolloros, krakowianki i pani Zającowej, włościanki krakowskiej. Bilans karnawałowy wykazał cztery zabawy i jeden bal.

Zator. Stosunki gminne weszły na normalne tory po ustąpieniu, a raczej po usunięciu dawnego burmistrza przez Wydział krajowy. Rządy miasta sprawuje obecnie jako burmistrz p. Jan Nowak, właściciel apteki. Karnawał tegoroczny był bardzo ożywiony. Swietnie udał się zwłaszcza piknik dzięki trudom tutejszego notaryusza, p. Babra. Wogóle stosunki towarzyskie w naszem mieście polepszyły się widocznie.

Zmarli.

W Stanisławowie umarł dr Zygmunt Sorg, koncepista tamtejszej dyrekcyi kolejowej.

Ze świata.

Marya Konopnicka bawi w Warszawie.

Nowy rosyjski minister finansów. Zawiadowcą rosyjskiego ministerstwa finansów mianowany został w miejsce chorego ministra Pleskego, który otrzymał dymisyę, sekretarz stanu i dotychczasowy pomocnik ministra, tajny radca **Włodzimierz Kokowcow**. Jest to jeden z wybitniejszych rosyjskich wyższych urzędników. Urodzony w r. 1850, pracował przez pewien czas w ministerstwie sprawiedliwości, gdzie wielkie zasługi (!) położył około reorganizacyi więzień rosyjskich.

Uniwersytet włoski, jak donosi pismo „Alto Adigo", zamierza utworzyć rząd austryacki w Trydencie. Przeciwko temu protestuje energicznie młodzież włoska, domagając się uniwersytetu w Tryeście.

Adwokat wiedeński, dr Teodor Zinner, znany w Wiedniu i poza sferami prawniczemi, został za sprzeniewierzenie zasądzony na 15 miesięcy więzienia. Dr Zinner otrzymał łagodną karę ze względów, które w swem „resumé" podniósł przewodniczący rozprawy. Najbardziej łagodzącą okolicznością było orzeczenie psychiatrów, którzy u oskarżonego stwierdzili chorobliwie słabą wolę.

Panika w teatrze. Z Budapesztu telegrafują nam: W Kiralisynhaz zapaliła się wczoraj w teatrze podczas przedstawienia dekoracya na scenie. Wśród publiczności powstała panika. Widzowie opuścili szybko teatr. Ogień ugaszono w kilku minutach. Przedstawienia nie odegrano do końca, gdyż większa część widzów odeszła.

Karnawał w Nicei. Od tłustego czwartku szalał w Nicei karnawał. Place Masséna co wieczór tonął w powodzi 12.000 lampek elektrycznych, Avenue de la Gare była oświetlona 50.000 lampionami. Było to jakby odszkodowanie za dni posępne, bezsłoneczne. W pochodzie „Prince Carnaval" główną grupę stanowił „cesarz Sahary" wraz ze swą świtą. Jakób I odtworzony został z fotograficzną dokładnością. W stroju balowym siedział na tronie, dźwiganym przez dwunastu Arabów; o potędze jego świadczyło berło i płaszcz gronostajowy, dalej harem tego władcy. Inne grupy przedstawiały: „Walot na planetę Mars", „Króla Cake-Walk", „Swiecące kwiaty", „Łowców z nad morskiej plage'y", „Rycerzy miłości" i t. d. Pięćset masek zostało odznaczonych nagrodami. Najpiękniej przedstawiał się pochód w tłusty czwartek, gdy jeszcze kostyumy były świeże, i w niedzielę — z powodu napływu okolicznych włościan w strojach malowniczych. W roku bieżącym Niemców i Rosyan było więcej niż Anglików i Paryżan. Jako ostatnia nowość pojawiły się w Nicei dwie „restauracye wiedeńskie".

Po amerykańsku. Oto próbka, w jaki sposób, w krainie dolarów udzielane bywa „ojcowskie błogosławieństwo" na związek dwojga serc kochających. Młodzieniec przybywa do biura ojca panny, aby go prosić o jej rękę.

— Mam tylko siedm minut czasu — oświadcza papa — zatem streszczaj się pan.

Młodzieniec, zmieszany, bełkoce niewyraźnie:

— Pan domyśla się, o co chodzi.

— Chcesz pan ożenić się z moją córką?

— Tak.

— Czy po za tem masz pan co do nadmienienia?

— Nic zgoła.

Papa wyjmuje notatnik, coś w nim kreśli.

— Czy pan złożył podanie piśmienne?

— Nie, wnoszę moją prośbę ustnie.

— To nie w porządku. Kiedy pan chcesz się żenić?

— Skoro tylko miss Amy zechce mnie uszczęśliwić.

Znowu parę słów skreślonych w notatniku.

— A zatem w kwietniu — oznajmia papa — Gdzie udacie się w podróż poślubną?

— Gdzie miss Amy zechce.

— Naturalnie, zechce pojechać do Europy.

Znowu parę słów w notatniku.

— Dziś jeszcze zamówię dwa bilety pierwszej klasy na parowcu, odpływającym 12 kwietnia. Czy pan ma jeszcze co do powiedzenia?

— Już nic, dziękuję panu.

Konkurs na „ex libris". Zarząd Muzeum przemysłowego miejskiego we Lwowie ogłosił konkurs na projekt sygnatury bibliotecznej (ex libris) do książek biblioteki Muzeum przemysłowego miejskiego we Lwowie i przesłał je zarządowi Muzeum narodowego w celu rozpowszechnienia w kołach interesowanych. Zarząd Muzeum narodowego zawiadamia więc artystów, którzyby chcieli wziąć udział w konkursie, że o bliższych warunkach mogą się dowiedzieć w kancelaryi Muzeum narodowego w godzinach urzędowych (11—1).

Towarzystwo lekarskie krakowskie odbędzie 24 b. m. o godzinie 8 wieczór w sali wykładowej prof. Szajnochy posiedzenie. Prof. Wachholz mówić będzie „O pożarach teatrów ze stanowiska sądowo-lekarskiego".

W „Czytelni dla kobiet" odbędzie się w poniedziałek 22 b. m. wieczór muzykalno-deklamacyjny pod kierunkiem Maurycego Siebera. Udział biorą: p. Cezarkowska (śpiew), p. Baczyński (fortepian), p. Walewska, artystka dramatyczna (deklamacya), oraz skrzypek p. Janicki. Między innemi wykonany będzie utwór M. Siebera „Na koncercie" na śpiew, skrzypce i fortepian. Początek o godzinie 7 wieczór. Dochód na korzyść biednych studentów.

Z uniwersytetu ludowego. Jutro w niedzielę 21 b. m. odbędą się wykłady: W Skawinie w sali Rady gminnej p. H. Mickiewicza („O słońcu") o godzinie 5 po południu; w Wadowicach w sali „Sokoła" docenta uniwersytetu Jagiellońskiego dra Stanisława Zakrzewskiego („Historya Polski w ogólności") o godzinie 4½ po południu.

Tow. wzajemnej pomocy urzędników prywatnych powiatu krakowskiego odbędzie w niedzielę 28 b. m. o godzinie 3 po południu walne zgromadzenie (ul. Kopernika 1). Wydział powiatowy zaprasza na to zgromadzenie tak swych członków, jak i wszystkich życzliwych, którzy chcieliby zaznajomić się z celami tej tak pożytecznej instytucyi.

Kurs dla maszynistów prowadzących lokomotywy odbędzie się w krakowskiej szkole przemysłowej w marcu i kwietniu (6 godzin tygodniowo). Zgłoszenia do 1 marca. Przedłożyć należy świadectwo z ukończonego kursu dla obsługujących kotły parowe i maszyny stałe.

Czysty dochód z balu Rabczańskiego przyniósł 5894 K 70 h.

Chromo-Fotoskop otwarty został przy ul. Floryańskiej l. 4. Jest to najnowsza zdobycz nauk na polu sztuki fotograficznej. Zdjęcia stereoskopowe chromofotoskopu oddają naturę tak pod względem perspektywy jak i plastyki z niezrównaną dokładnością i bez błędów, znanych wszystkim zajmującym się fotografią. Dodać należy zabarwienie artystyczne każdego obrazu. Chromofotoskop przedstawiać będzie w tygodniu coraz inne widoki natury, wielkie stolice świata, podróże naukowe, odkrycia i wynalazki, interesujące sceny z dziejów współczesnych, muzea i dzieła sztuki, słowem świat i życie w barwnych obrazach plastycznych.

Obecnie wystawione są obrazy alp tyrolskich i salcburskich.

Przeniesienia. Namiestnik przeniósł asystenta sanitarnego dra Wojciecha Kurzyńca z Bochni do Brzeska.

Składki. Dla Tow. „Szkoły ludowej" na szkołę polską w Hałcnowie złożył p. M. Magiera 10 K 22 h, zebrane przez p. T. Klimę w czasie uczty jubileuszowej, urządzonej na cześć prof. Myjkowskiego.

Na herbaciarnie ludowe złożyła p. M. Münnichowa z Wiednia 4 K.

Mapę terenu wojny, którą onegdaj zamieściliśmy, nabywać można w administracyi „Nowej Reformy" po 6 hal. na zwykłym, po 10 hal. na lepszym papierze za egzemplarz.

Uniwersytet ludowy im. Mickiewicza.

W niedzielę od 5 do 6: Wład. Matejko: „O znaczeniu węgla w przyrodzie"; od 7½ do 8½: Józef Trzebiński: „Rozmnażanie i rozwój roślin".

Powszechne wykłady uniwersyteckie.

(W dni powszednie o 7 w dni świąteczne o 6 wieczór.)

W niedzielę: Prof. uniw. dr Leon Wachholz: „O pożarach teatrów" (w auli I szkoły realnej).

W poniedziałek: Roman Dmowski: „Osadnictwo narodów europejskich w innych częściach świata" I wykład (Collegium novum).

Repertoar Teatru miejskiego.

W niedzielę po południu: „Dom otwarty"; wieczór: „Burza".

We wtorek: „Interes przedewszystkiem".

We środę: „Sen nocy letniej".

We czwartek: „Dwór we Władkowicach".

W sobotę: „Eros i Psyche", powieść sceniczna w 7 odziałach Jerzego Żuławskiego.

W niedzielę po południu: „Syn nadnaturalny"; wieczór: „Eros i Psyche".

Repertoar Teatru ludowego.

W niedzielę po południu teatr zamknięty; wieczór: „Królowa przedmieścia".

Z kalendarza. W niedzielę 21 lutego: Andrzeja Boboli i Eleonory; w poniedziałek 22 lutego: Kat. św. Piotra w Antyochii; we wtorek 23 lutego: Piotra Dam. i Florentego.

Z krakowskiego obserwatoryum. Dnia 19-go lutego termometr doszedł od + 0·0 do + 2·0 C.; barometr podnosił się.

Dnia 20-go lutego o godzinie 7 rano stan barometru 742·7 mm, termometru — 0·4 C.; wiatr południowo-zachodni.

Wiadomości naukowe literackie i artystyczne.

— **Koncerty ludowe Tow. muzycznego** budzą coraz większe zainteresowanie szerokich sfer publiczności. Wczorajszy odbył się w szczelnie zapełnionej sali „Sokoła" i powiódł się doskonale. — W popularnie i zajmująco ułożonym programie wzięły udział przeważnie młode siły artystyczne naszego miasta. Po udatnych produkcyach chóru mięszanego, który odśpiewał z ładnem cieniowaniem kilka pieśni, najcelniejszym punktem programu był kwartet na fortepian, skrzypce, altówkę i wiolonczelę, w którego wykonaniu wzięli udział pp. Wieruchowski, Skarzyński, Basiński i p. Kopaldówna. Gorąco oklaskiwanemi były wokalne popisy panny Ordonówny, artystki teatru miejskiego, która wdzięcznym głosem odśpiewała kilka pieśni, a najpiękniej Fiołek Mozarta, oraz p. Łowczyńskiego, zawsze mile słuchanego dla wybitnych zalet głosu.

— **Borys Żaba: „Poezye"**. Lwów. Księgarnia H. Altenberga. 1903. — Charakter utworów, jakie p. Żaba zamieścił w swym zbiorku, jednolity i dostrojony artystycznie w całość wytworną, świadczy o ciekawej organizacyi psychicznej autora, subtelnej w odczuwaniu piękna, wrażliwej na muzykę poezyi, zdolnej do dyskretnego odtwarzania nastrojów, owianych melancholią, o ile jednak z tła uczuciowego wychyla się wyraźnie zarysowana linia myśli — zawsze oryginalna i świeża... „Może przez urok, lub głuche zaklęcie wstają przedemną o cichszych dnia porach widma powiewne"... — oto wspomnienia, z których poeta wskrzesza „zatarte ślady chwil" i „źrenice w pościgu otwarte za snem" bawi „łudzącem szkiełkiem" wyobrażeń, dając płynącym falom życia „twarz na pocałunek". Czasem marzy, by „poruszyć martwe wody, co sczerniałe ziębią zaległy liść corocznych zastarzałych borów" — częściej jednak pogrąża się w „drętwiącem" dążeniu, zdeptany „ciężarem życzeń", a choć mu dzień nowy spływa „szmerem do ucha", choć gwar życia wabi blaskiem otuchy, on „śniąc życie czynnych ludzi" spoczywa w „uroczystym spokoju zmęczeń". Tym tonem duchowej apatyi, kojarzącej akord ruchu zewnętrznego, potrąca p. Żaba o strunę poezyi Verlaine'a — nie jest jednak wcale naśladowcą twórcy „grymaśnych preludyów", a jego profil poetycki zarysowuje się w zupełnie odrębnych, bardzo charakterystycznych, samoistnych konturach. Ten sam stosunek łączy p. Żabę z Baudelaire'm. Zegarowe, poważne tempa formy, jakiego w swych refleksyjnych sonetach użył p. Żaba, spotykamy nieraz w „Kwiatach grzechu" Baudelarre'a — pewien jednak półcień oświetlenia, w którym przeprowadza młody autor myśl utworów, zabarwia je odrębnym, indywidualnym kolorytem.

„Chciałbym cię w ciche dnie, tęskne wieczory
Widzieć przy sobie starcze-robotniku.
Używać twoich zdań, jakby podpory,
W jakimś stłumionym poważnym języku.

W ciszy, jak w szybkim, jednostajnym gwarze
Twych się minionych trosk radzić w twym wzroku,
Na wielkim lata znaczącym zegarze
Czytać przy twoim spracowanym boku"...

P. Żaba jest doskonałym obserwatorem — w maleńkich czasem obrazkach zamyka wiele szczerej, istotnej psychologii, podpatrując dyskretnie stany uczuciowe dusz, jak np. w wierszu p. t. „Modlące się panienki":

Klęczą rzędem uroczyste
Wzdłuż oziębłych krat,
Opłynęła je falisto
Powłóczystość szat.

Drgają usta w wymówieniu
Obumarłych słów
I wzrok leci błyskiem w cieniu
Pochylonych głów.

Klęczą rzędem, białe dłonie
W ustek kładąc róg,
Drżeniem bladych warg w pokłonie
Wymawiają: „Bóg"...

Utwory, z których przemawia uczucie namiętności, dźwięczą wielością barwy i siły.

Nadmieniwszy, że nazwisko autora zupełnie dotychczas nie było znanem nawet w najściślejszym światku literackim — „wstępującego w szranki" powitać należy wobec tak szczęśliwego debiutu, z uznaniem i... życzeniem pomyślnego rozwoju we wszystkiem, cokolwiek da nam jeszcze.

J. Pietrzycki.

— **Za Dunajem.** Obrazy z życia Serbów, Bułgarów i Czarnogórców podług dzieła Janka z Grzegorzewic opracował prof. B. G. Lwów. 1904. Wydawnictwo „Macierzy polskiej".

Ogólne zainteresowanie się Słowianami bałkańskimi z powodu doli ich i powtarzających się niepokojów spowodowało „Macierz polską" do wydania książki, któraby obznajmiła ogół dokładnie z tymi ludami. W książce, której tytuł przytoczono, mamy zarys dziejów i obraz życia trzech szczepów: Bułgarów, Serbów i Czarnogórców. Dziełko napisane jest sposobem na poły powieściowym tak, że czytelnik, czytając je, z przyjemnością korzysta i uczy się równocześnie bardzo wiele. Poznaje historyę trzech wspomnianych ludów, ich ciężkie chwile pod jarzmem tureckiem, ich walki o wolność, a dalej obyczaje, obrzędy, sposób życia na wsi i w mieście, gospodarstwo, ustrój państwowy, dążności w zakresie polityki. Przy czytaniu nasuwa się ciągle i nieprzeparcie porównanie z naszem położeniem i naszymi stosunkami i to stanowi może jedną z głównych korzyści lektury. A jednak „nie dali się", choć przez wieki znęcano się nad nimi — oto myśl, którą z dzieła każdy czytelnik wysnuje. Książkę zdobi 17 rycin doborowych (widoki miast, stroje ludowe, charakterystyczne sceny z życia, wojsko itd.); dołączono też mapkę państw bałkańskich. Cena książki 1 kor. 60 hal.

— **„Przegląd zdrojowy"**, pismo poświęcone sprawom zdrojowisk krajowych, rozpoczyna z dniem 1 kwietnia b. r. trzeci rok wydawnictwa pod redakcyą dra Jana Frączkiewicza. — Dotychczasowa praca „Przeglądu zdrojowego" uwalnia redakcyę od ponawiania programów i obietnic, upoważnia natomiast do żądania od czytelników większego niż dotąd, zajęcia dla losów pisma, oraz poparcia. Ze swej strony redakcya uczyni wszystko, aby poziom pisma podnieść, objętość rozszerzyć, treść wzbogacić. Pismo będzie nadal bezpłatnie wysyłane wszystkim lekarzom polskim, znajdzie się codziennie we wszystkich pociągach, kursujących w Galicyi, w hotelach, kawiarniach, czytelniach i t. p. Podczas zjazdu lekarzy i przyrodników w b. r. wychodzić będzie pismo codziennie. W tym celu otwiera redakcya już z początkiem marca stałą filię we Lwowie, a ponadto tak w Krakowie, jak i we Lwowie i w Warszawie stałe biuro informacyjne dla publiczności, gdzie bezpłatnie otrzymać będzie można wykaz hoteli, pensyonatów, broszury i spisy naszych zdrojowisk oraz spis ordynujących lekarzy. Aby zwrócić uwagę uczestników zjazdu na nasze zdrojowiska, wyjdzie nakładem redakcyi „Przewodnik po zdrojowiskach", który bezpłatnie wszystkim członkom zjazdu rozdanym będzie, a nadto wszystkim całosezonowym inserentom, jako premium darmo wysłany.

Redakcya „Przeglądu zdrojowego" znajduje się w Krakowie przy ulicy Starowiślnej pod L. 21, Telef. Nr 449.

— **Rocznik literacko-artystyczny** warszawski opuścił dnia 1 października br. po raz pierwszy prasę. Rocznik ten zawierać będzie dokładne biografie, oraz adresy wszystkich żyjących polskich literatów i dziennikarzy, artystów dramatycznych, śpiewaków, malarzy, rzeźbiarzy, muzyków, rysowników, profesorów muzyki, śpiewu, deklamacyi, malarstwa, rzeźby, rysunków itp., oraz informacye z dziedziny literatury, dziennikarstwa, sztuki i sztuki stosowanej. Nadto „Rocznik" obejmować będzie wszelkie informacye dotyczące składu osobistego wszystkich teatrów polskich, oraz instytucyj muzycznych, naukowo-artystycznych polskich i zagranicznych, bibliografię za rok bieżący, przeglądy wystaw sztuk pięknych itd.

— **Nowe książki:**

Karolina Swietla: Ostatnia pani Głogowska Powieść. Przekład M. Cz. Przewóskiej. Warszawa 1903. („Biblioteka dzieł wyborowych" l. 309).

Dr. St. Tomkowicz: „Style" w architekturze kościelnej, szczególnie w Rpltej Polsce. (Odbitka z „Encyklopedyi kościelnej"). Warszawa 1903. Str. 51.

Edward Schuré: „Ryszard Wagner, jego twórczość i ideały". Tłómaczyła z francuskiego Emilia Węsławska. Z wstępem biograficzno-krytycznym o E. Schurém Wł. Jabłonowskiego. Warszawa. 1904. G. Sennewald.

Mark Twain: Pamiętniki o Joannie D'Arc. Spisane przez Ludwika de Conte. Przekład E. Węsławskiej. Warszawa, 1904. G. Sennewald.

Adam Chmiel: Archeologia dramatu „Bolesław Smiały" St. Wyspiańskiego. Kraków, 1903.

Dział ekonomiczny.

Z targów zbożowych. Kraków, 19-go lutego. Płacono za 100 klgr. netto: Pszenica biała od —·— do —·—. Pszenica czerwona i żółta od 17·40 do 18·20. Pszenica węgierska od 18·20 do 18·60. Żyto krajowe od 13·80 do 15·00. Żyto węgierskie od 15·60 do 16·30. Jęczmień browarny od —·— do —·—. Jęczmień na krupy od 12·30 do 13·00. Owies z opłatą akcyzową od 13·20 do 13·70. Groch od 14·00 do 24·00. Tatarka od 14·00 do 15·00. Proso od 11·50 do 13·—. Fasola od 19·50 do 26·—. Jagły od 21·— do 28·—. Siano od 6·00 do 6·80. Słoma od 3·60 do 4·00. Koniczyna od 7·60 do 8·00. Ziemniaki za hektolitr od 4·40 do 4·80. Jaja za kopę od 2·90 do 3·60. Masło za 1 klg. od 2·20 do 2·40. Masło za garniec od 7·70 do 9·40. Spirytus na 95%, Tralesa za hektolitr od —·— do 190·—. Okowita na 75%, Tralesa za hektolitr od —·— do 150.—. Kukurudza za 100 klg. od 12·60 do 13·60. Wyka za 100 klg. od 11·50 do 12·—. Rzepak zimowy za 100 klg. od 20·00 do 22·00. Koniczyna nasienna czerwona za 100 klg. 120·— do 140·—. Koniczyna nasienna biała za 100 klg. od 110·— do 160·—. Tymotka za 100 klg. 38·— do 50·—.

Wiedeń. Pszenica idzie w górę, żyto bardzo silnie, owies silnie, koniczyna spokojnie, rzepak —

Budapeszt. Pszenica na kwiecień 8·88 do 8·89. Pszenica na październik 8·48 do 8·49. Żyto na kwiecień 7·04 do 7·05. Żyto na październik 6·95 do 7·00. Owies na kwiecień 5·87 do 5·88. Owies na październik 5·87 5·88. Kukurudza na maj 5·51 do 5·52. Kukurydza na lipiec 5·62 do 5·63. Rzepak na sierpień 11·45 do 11·55.

Oferty mierne, chęć kupna ograniczona, usposobienie silne; pogoda piękna.

Kronika lwowska.

Lwów, 20 lutego.

W sprawie pogrzebu ś. p. Bronisława Szwarcego odbyło się wczoraj wieczorem (19 b. m.) posiedzenie obszernego komitetu. Obecnymi byli delegaci Towarzystwa uczestników powstania z r. 1863/4, reprezentanci lwowskich pism, Towarzystwa gimnastycznego „Sokół", Bratniej pomocy słuchaczów politechniki, Bratniej pomocy słuchaczów wszechnicy, Czytelni akademickiej, delegaci lwowskich Kół Towarzystwa Szkoły ludowej, Towarzystwa rękodzielników lwowskich „Gwiazda", delegat partyi socyalno-demokratycznej i wielu innych. Przewodniczył prezes „Gwiazdy" p. Walichiewicz, sekretarzowali pp. Fryling Zygmunt i Komorowski Stefan. Uchwalono sprawić pogrzeb jaknajtańszym kosztem. Na razie zwłoki ś. p. Szwarcego nie spoczną w grobowcu murowanym, lecz w mogile na wspólnym cmentarzyku uczestników powstania r. 1863/4. Postanowiono wydać odezwę, aby ci, którzy dotąd nie zamówili wieńców, złożyli składkę w redakcyach pism na cele, jakie wskaże komitet. Przed domem żałoby śpiewać będzie chór poczem nastąpią przemówienia. Kondukt pogrzebowy prowadzony będzie ulicą Kochanowskiego, Pańską i Piekarską na cmentarz Łyczakowski. Wybrano komisyę, która zajmie się ustawieniem pochodu pogrzebowego i ułożeniem porządku mowców, których już dotąd zgłosiło się 10.

Partya socyalno-demokratyczna kartkami drukowanemi na czerwonym papierze, z grubemi czarnemi obwódkami, zaprasza swoich członków do udziału w pogrzebie Szwarcego.

„Liga dla ochrony czci" odbędzie pierwsze walne zgromadzenie we Lwowie dnia 2 marca o godzinie 4 po południu w sali obrad Towarzystwa kredytowego ziemskiego (ul. Karola Ludwika L. 1). Do komitetu założycieli należą pp. Jerzy Czartoryski, wiceprezydent Dyiewski, poseł Głąbiński, radca Korzeniowski, prof. Till, poseł Vivien.

Z teatru lwowskiego i Filharmonii. Występ p. Rawnera w partyi Radamesa, w „Aidzie", zaliczyć należy do lepszych, z jakiemi w dniach ostatnich spotkaliśmy się na scenie lwowskiej. Głos śpiewaka, to piękny „materyał", z którego w danych warunkach możnaby osiągnąć wiele artystycznego zadowolenia. Należałoby przedewszystkiem zamknąć go w pewne ramy wokalne, i nacechować jednolitą barwą, czego w obecnej rozbieżności głosowej p. Rawnera nie dostrzegamy. Natomiast pełnia tonu, łatwość modulacyi i pewien charakter gry scenicznej, przedstawia nam artystę w świetle bardzo korzystnem.

Van Dyck i Kubelik wypełnili produkcyami repertoar tygodnia muzycznego w Filharmonii. — O pierwszym — ze względu na koncert jego w Krakowie i obszerną recenzyę z tegoż, zamieszczoną przed kilku dniami w łamach „Nowej Reformy", wypada mi napisać chyba tyle, że dziwną sympatyą darzyła go lwowska publiczność muzykalna, ta sama, która podczas koncertów Sistermansa przybywała na salę w liczbie 30—50 osób. O ile Van Dyck działał na auditorium, przedewszystkiem wyłącznie tradycyą imienia — zaprodukował Kubelik talent swój w całej świetności i blasku. Zaprawne siłą pociągnięcie smyczka, wybitna technika muzyczna, nie każąca mocy uczuciowych wybuchów, a przytem niezmierny spokój w traktowaniu przedmiotu, zlewa się w całość, której brak jedynie wyraźniejszej głębi myślowej w stosunku do stylu, odróżniającej artystę od wirtuoza. *j. pietrz.*

Nowa instytucya powstaje we Lwowie. Jest nią nowa wypożyczalnia książek pod nazwą: „Czytelnia naukowa", która oprócz najnowszych dzieł beletrystycznych posiadać będzie znaczny zasób nowych dzieł naukowej treści i w tem właśnie leży jej pożytek i znaczenie. „Czytelnię" będzie prowadzić jej inicyatorka, p. Matylda Goldflussówna, która przed kilku laty uzyskała zagranicą stopień doktorki filozofii. Techniczna część nowej instytucyi spoczywać będzie w doświadczonych rękach p. B. Połonieckiego, właściciela księgarni Polskiej, zasłużonego nakładcy, który jednocześnie jest współwłaścicielem „Czytelni".

Monolog „o Japończykach" wygłosi jutro wieczorem w sali lwowskiego „Sokoła" p. Gustaw Fiszer.

Schwytany włamywacz. Władysław Eichner, „król włamywaczy", o którego aresztowaniu donieśliśmy onegdaj, dezerter z 80 p. p., podczas kilkudniowego grasowania po Lwowie popełnił cały szereg bezczelnych kradzieży, które mu udowodniono. Rzadkiego sprytu i odwagi zbrodniarz ten popełnił, jak się okazało, także kradzież w Bóbrce we dworze p. Czajkowskiego, który, będąc wczoraj we Lwowie, poznał w policyi na Eichnerze własne swe ubranie, skradzione mu wraz z innemi rzeczami, wartości przeszło 10.000 koron. Skradzione przedmioty wykupili różni nieznani dotąd handlarze.

Repertoar Teatru lwowskiego.

W niedzielę po południu: „Antonina Sabrier"; wieczór: „Żydówka" (występ p. Rawnera).

Wojna.

Ogólne uwaga skupia się obecnie około lądowej armii japońskiej, która w tych dniach odpłynęła z portów japońskich. Dotychczas nie wiadomo jeszcze, gdzie się zwróci i wyląduje. — Na Korei znajdować się ma obecnie najwyżej 30 do 40.000 wojsk japońskich. Na razie więc jeszcze trudno przewidzieć, gdzie się rozpocznie wojna lądowa. — To pewna, że Japonia spieszyć się będzie z operacyami, aby rozbić stosunkowo niezbyt jeszcze silne wojska rosyjskie, zanim nadejdą posiłki. Armia rosyjska koncentruje się tymczasem w dolinie rzeki Jalu w pobliżu miasta Wiszu. Wiadomość o pojawieniu się tam konnych patroli japońskich dotychczas się nie potwierdziła.

Doniesienie paryskiego „Matina", że w „najbliższym" już czasie przybędzie nad rzekę Jalu dalszych 120.000 Rosyan, zakrawa na przesadę wobec wieści, jakie nadchodzą o stanie kolei sybirskich i mandżurskich, — a wprost śmieszną jest wiadomość tegoż dziennika, że Rosya już „za dwa tygodnie" rozporządzać będzie w Mandżury i armią w sile 400.000 ludzi.

Operacye na morzu ustały na razie zupełnie. Flota rosyjska w Porcie Artura właściwie już nie istnieje a krążowniki rosyjskie w Porcie Artura wróciwszy z swej wycieczki ku wybrzeżom Japonii, nie wychylają się z portu. Nad ruchami ich czuwa część floty japońskiej, przewyższająca je liczebnie i wielkością swoich statków. Japonia, jak donoszą, zakupiła świeżo od rządu chilijskiego w Ameryce dwa krążowniki i jeden torpedowiec.

Wielka niepewność panuje obecnie co do neutralności Chin. — Istnieje obawa, że rząd chiński nawet mimo najlepszej chęci nie zdoła w danym razie zapobiedz tworzeniu się band i oddziałów „bokserskich", które zwrócą się przeciwko Rosyi i że wskutek tego neutralności swej nie zdoła dotrzymać.

Rząd chiński sam zresztą ogłasza, że wystąpi zbrojnie na wypadek, gdyby groby dynastyi mandżurskiej w Mukdenie miały być znieważone.

Fantastycznie wprost brzmi doniesienie korespondenta wiedeńskiej „Zeit" z Konstantynopola, że sułtan nie wyda oświadczenia o neutralności Turcyi, aby w razie potrzeby zawrzeć osobny układ z Rosyą, dozwalający jej na pobieranie węgla w portach morza Czarnego i Czerwonego, ewentualnie przyznający jej koncesyę na przejazd przez Dardanelle. Taki krok ze strony sułtana naraziłby Turcyę na niebezpieczny zatarg z Anglią, a na to już ze względu na sprawę macedońską Turcya narazić się nie zechce.

Natomiast potwierdzają się wiadomości, że stosunek Rosyi do Stanów Zjednoczonych coraz bardziej się napręża.

(Telegramy „N. Reformy" z 20 lutego.)

Rozruchy w Petersburgu.

Wiedeń. Według doniesień z Petersburga panuje w sferach rządowych obawa, że z obecnych manifestacyj ulicznych skorzysta propaganda rewolucyjna. Wskutek tego wydano rozkaz, **aby odtąd zabroniono wszelkich pochodów ulicznych.** — Przeciwko onegdajszym manifestacyom odkomenderowano kozaków, którzy tłum rozpędzili nahajkami.

Katastrofa na jeziorze Bajkalskiem.

Wiedeń. Katastrofa na jeziorze Bajkalskiem o której wczoraj donosiły „Narodni Listy" w depeszy z Petersburga, redukuje się po sprostowaniu błędu, jaki zaszedł przy tłomaczeniu depeszy, do skromniejszych rozmiarów. Według autentycznych doniesień, załamały się na jeziore nie dwa pułki, lecz niecałe dwie kompanie pionierów i pluton pułku kolejowego. **Razem utonęło 8 oficerów, 24 podoficerów i 128 szeregowców.**

Pierwsza bitwa lądowa.

Berlin. Z Paryża donoszą do „Berl. Tageblattu", że rosyjski sztab generalny nie spodziewa się pierwszej bitwy lądowej przed 20 marca. W francuskich kołach sztabowych przypuszczają wobec tego, że Rosyanie cofną się z nad rzeki Jalu i że skoncentrują swe siły w okolicy Charbina. Tam też prawdopodobnie przyjdzie do głównego starcia na lądzie.

Londyn. Rosyanie nie przekroczyli jeszcze rzeki Jalu.

Odwrót czy podstęp?

Londyn. Tutejsze poselstwo japońskie nie otrzymało dotychczas żadnych wiadomości o operacyach lądowych na ws[illegible] Azyi. Dotychczasowa bezczyn[illegible] prawdziwe zdumienie [illegible] pońscy są jeszcze [illegible] się na odwrót wo[illegible]ch, czy też bezczynność jest [illegible] dla zamaskowania jakiego p[illegible]u wojennego?

W londyńskich kołach wnoszą, że Rosyanie nie czując się na siłach do stawieniu czoła Japonii na linii rzeki Jalu, **wykonają odwrót strategiczny w głąb Mandżuryi.**

Przeniesienie głównej kwatery.

Kolonia. „Koelnische Zeitung" donosi z Petersburga:

Utrzymuje się tutaj uporczywie pogłoska, że namiestnik Aleksiejew zamierza przenieść główną kwaterę z Portu Artura do Mukden, a intendanturę armii operacyjnej do Charbina.

Wyjazd Kuropatkina.

Petersburg. Minister Kuropatkin jest już zamianowany naczelnym wodzem armii lądowej w Azyi wschodniej i w tych dniach odjedzie na wschód. W Petersburgu zastępować będzie Kuropatkina szef sztabu generalnego Sacharow.

Na pole walki.

Chabarowsk. Naczelny komendant rosyjskich wojsk mandżurskich generał Liniewicz odjechał wraz ze sztabem.

Z pod nadzoru policyi na szeregowców.

Petersburg. „Rosyjska Agencya telegraficzna" donosi:

Rozkaz cara pozwala znajdującym się pod dozorem policyjnym osobom politycznie podejrzanym na wstępowanie do czynnej armii w charakterze prostych żołnierzy, przyczem może być z nich zdjęty nadzór policyjny za zezwoleniem ministra spraw wewnętrznych i sprawiedliwości.

Zniesienie cenzury na depesze.

Kolonia. „Koelnische Zeitung" donosi z Petersburga:

Na przedstawienie ministra spraw wewnętrznych Plehwego postanowił car od dnia dzisiejszego znieść cenzurę na wszystkie telegramy, wysyłane przez prywatnych sprawozdawców za granicę.

Rosya prostuje.

Petersburg. „Prawit. Wiestnik" ogłasza komunikat rządowy, który ma na celu sprostowanie przedstawienia ze strony japońskiej zdarzeń, jakie poprzedziły wybuch wojny. Komunikat ten donosi, że już dnia 3 b. m. odszedł do Aleksiejewa telegram, zawierający tekst projektu umowy z Japonią, oraz umotywowanie żądania zmiany japońskich propozycyj.

Rosya odmawia „exequatur".

Waszyngton. Rząd rosyjski zawiadomił sekretarza stanu Haya, że nie udzieli „exequatur" p. Morganowi, zamianowanemu konsulem w Dalnem, gdyż Rosya nie życzy sobie podczas wojny żadnego obcego urzędnika na pół-

wyspie Liaotung. Postępowanie Rosyi w tym wypadku jest przedmiotem poważnych narad w departamencie stanu. Co się tyczy zamianowania konsulów w Mukdenie i Antung, uważa departament państwowy Mandżuryę za prowincyę chińską i zwróci się o „exaquatur“ dla konsulów dla tych miast jedynie do Chin.

Dowódcy rosyjscy.

Petersburg. Pisma tutejsze podają życiorysy i charakterystykę komendantów dywizyj wschodnio-azyatyckich, którzy w wojnie obecnej prawdopodobnie wybitniejszą odegrają rolę. Komendant pierwszej dywizyi generał-porucznik Morozow urodził się w r. 1850 i odbył kampanię turecko-rosyjską w stopniu korneta. — Później był czynnym na Kaukazie i we Władywostoku. Mianowany generałem brygady, brał udział w wyprawie do Pekinu podczas rozruchów bokserskich. — Generał Lewestam, dowódca drugiej dywizyi wschodnio-azyatyckiej, był podczas wojny turecko-rosyjskiej kapitanem i otrzymał wówczas kilka odznaczeń za waleczność. Generał-majorem mianowany został w r. 1900. — Dowódca rezerwowej brygady piechoty, generał Kossowicz, urodził się w r. 1848, a stopień generała otrzymał również w r. 1900. Kossowicz jest już od kilku lat czynny w Azyi wschodniej. — Wysłany na wschód Azyi wiceadmirał Makarow liczy obecnie 56 rok życia. Był on podczas wojny rosyjsko-tureckiej dowódcą okrętu wojennego „W. Ks. Konstanty“, na którego czele bardzo się wówczas odznaczył. Podczas pokoju zajmował się Makarow pracami naukowemi, z których jedna zyskała nagrodę akademii petersburskiej. Podczas wojny japońsko-chińskiej należał do eskadry Tyrtowa, która strzegła wówczas interesów Rosyi na morzu Chińskiem. Następnie był dowódcą eskadry bałtyckiej, a w ostatnim czasie komendantem Kronsztadu.

Neutralność Chin.

Tokio. Poseł chiński wręczył rządowi japońskiemu dnia 13 b. m. notę swego rządu. Nota wylicza zarządzenia rządu chińskiego, który, znajdując się na pokojowej stopie z obu wojującemi stronami, wydał je dla zachowania neutralności. I tak, władzom lokalnym polecono otoczyć ochroną chrześcijan i agentów handlowych, strzedz w Mukdenie i Hsinting pałaców cesarskich i mauzoleum cesarskiego, taksamo mają być też strzeżone miasta, wsie, budynki urzędowe, osoby prywatne i własność prywatna we wschodnich prowincyach. W zewnętrznej i wewnętrznej Mongolii będą strzegły wojska chińskie neutralności i będą odpierały ewentualne napady stron prowadzących wojnę.

Kroki takie nie powinny być uważane za zerwanie przyjaznych stosunków. Zastosowanie neutralności w Mandżuryi, gdzie jeszcze znajdują się obce wojska, nie jest w mocy Chin, jednak wschodnie trzy prowincye mają pozostać pod zwierzchnictwem Chin, komokolwiek zwycięstwo przypadłoby w udziale.

Na notę tę odpowiedziała Japonia, że przyjmuje do wiadomości te zarządzenia i będzie tak długo szanować neutralność Chin, jak długo także i Rosya ją uszanuje. Japonia zaznacza dalej, [illegible] prowadzi wojny dla zdobycia [illegible] swoich uprawnionych interesów i nie ma zamiaru po wojnie anektować chińskich posiadłości.

Ruchy armii japońskiej.

Petersburg. Wedle telegramu generała Pfluga z Portu Artura, w Pingjang nie ma dotąd Japończyków. Lód na rzecze Jalu jest niebardzo silny; zachodnie wybrzeże półwyspu Liaotung pokryte jest lodem na przestrzeni dwóch wiorst.

Echo bitwy pod Czemulpo.

Petersburg. Wedle doniesień urzędowych o bitwie pod Czemulpo, okręt „Korejec“ nie doznał żadnej szkody, tylko „Warjag“, na który natarto równocześnie i wysadzono go w powietrze.

„Kashuga“ i „Nishin“.

Tokio. Zakupione od Argentyny dwa krążowniki „Kashuga“ i „Nishin“, które przed 36 dniami opuściły port w Genui, przybyły wczoraj do japońskiego portu Jokusaka. Władze japońskie zgotowały przybyłym na nim inżynierom włoskim ewacyjne przyjęcie. Jutro otrzymają oba krążowniki załogę japońską i za kilka dni odpłyną do eskadry admirała Togo.

Zawierucha na Bałkanie.

(Telegramy „N. Reformz“ z 20 lutego).

Zawierucha na Bałkanie.

Konstantynopol. Z Macedonii nadchodzą tu znów bardzo niepokojące wieści. W wilajecie monastyrskim odbyło się tajne posiedzenie przebywających w tych stronach naczelników oddziałów powstańczych, któremu przewodniczyli Tozew i Petrow. Drugie takie zebranie, które zadecyduje o powstaniu na wiosnę, odbędzie się po powrocie Sarafowa. Tymczasem dla podtrzymania zapału wojennego ludności postanowiono utworzyć pięć mniejszych „band“ po 15 do 20 ludzi. W pobliżu Gudize w wilajecie monastyrskim przyszło już do starcia między powstańcami a wojskiem tureckiem. — Także w okręgu Rezne pojawiły się znów „bandy“ powstańcze. Rząd turecki otrzymał także z Sofii doniesienie, że rząd bułgarski zakupuje wagony i lokomotywy do przewozu wojska.

Cetynia. Prawdopodobnie w związku z rozruchami wśród Arnautów w północnej Albanii zbuntowali się i w Czarnogórze muzułmańscy mieszkańcy okręgu Kozla-Kołaszyn. Zbuntowani wymordowali kilka rodzin chrześcijańskich.

Pod wpływem wojny.

Wiedeń. Półurzędowy „Fremdenblatt“ zamieszcza korespondencyę z Saloniki, której autor, na podstawie informacyj wpływowych osób ze sfer bułgarskich, zapewnia, że z chwilą rozpoczęcia się wojny japońsko-rosyjskiej, zmniejszyło się niebezpieczeństwo wojny turecko-bułgarskiej. W Bułgaryi zaczyna przeważać zdanie, że po reformach, przeprowadzonych przy pomocy Rosyi i Austryi, spodziewać się można wszystkiego — po [illegible]iczego dobrego.

Ks. Ferdynand o sytuacyi.

Sofia. Dyplomatyczny agent angielski, wręczając ks. bułgarskiemu listy uwierzytelniające, wyraził nadzieję, że rząd książęcy, pomny postanowienia mocarstw, pragnących nadzorować przeprowadzenie reform i poprawić położenie ludności chrześcijańskiej w Macedonii, zajmie stanowisko poprawne i pokojowe. — Książę Ferdynand odpowiedział, że Bułgarya wedle sił będzie się chciała przyczynić do dzieła uspokojenia, humanitarności i cywilizacyi, którego dokonać pragną mocarstwa na rzecz ludności chrześcijańskiej w Turcyi.

Telefoniczne i telegraficzne wiadomości „N. Reformy“

z dnia 20 lutego.

Burzliwe zgromadzenie ruskie.

Lwów. „Dziennik Polski“ donosi: Onegdaj w Złoczowie odbywał się sejmik relacyjny posła ruskiego secesyonisty dra Korola. Na wiecu przeważał żywioł moskalofilski, a gdy i Ukraińcy chcieli się moskalofilom wypłacić „za Brody“ i „posła Barwińskiego“ przyszło do awantur i skandali. Chłopi rzucali czapkami na ukraińskiego mowcę. Doszło do takich scen, że komisarz rządowy musiał wiec rozwiązać.

Manifest Rusinów z Ameryki.

Lwów. Rusini amerykańscy ogłaszają manifest w „Dile“ do duchowieństwa i narodu, aby im Rzym dał osobnego biskupa ruskiego i uwolnił ich z pod zwierzchnictwa rzym. kat. biskupów w Ameryce.

Nowy termin Rady państwa.

Wiedeń. „N. W. Tagbl. donosi, że wedle wieści, obiegających w sferach poselskich, Rada państwa zwołana będzie na 8 marca.

Z delegacyi austryackiej.

Wiedeń. Delegacya austryacka prowadzi dzisiaj w dalszym ciągu dyskusyę nad budżetem wojskowym. Przemawia minister wojny.

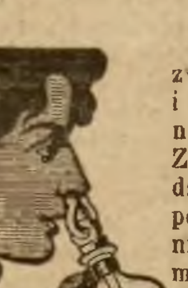
Minister powołał się na swoje wywody w delegacyi węgierskiej w sprawie uzasadnienia wspólności armii i o niebezpieczeństwie zmiany tego stanu. (Oklaski). Minister oświadczył, że nadal trwa na swojem stanowisku i powtarza prośbę, aby działano w tym kierunku, iżby polityczne i narodowe waśnie, które powinny pozostać po za obrębem armii, do niej się nie wkradały. Oświadcza dalej, że uważa jednolity język komendy nie tylko za odpowiadający swemu celowi, lecz także jako absolutnie potrzebny i przypomina, że intenzywniejsze pielęgnowanie języka pułkowego jest uzasadnione ważnemi względami wojskowemi.

Zarówno telegraficzne, jak telefoniczne połączenie z Wiedniem dzisiaj przerwane. Depesze nadchodzą via Praga.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca: Michał Konopiński.

NADESŁANE.

(Artykuły w tym dziale nie pochodzą od Redakcyi).



Lekceważenie, z jakiem się zwykle mówi o „przeziębieniu i zakatarzeniu“, jest zupełnie nieuzasadnione i niewłaściwe. Z tego bowiem powodu bardzo wiele osób naraża się na poważne katary, z których przy nie sprzyjających warunkach mogą się wywiązać rozmaite, dla życia niebezpieczne choroby. Dlatego też każdy, choćby najlżejszy katar, należy od pierwszej chwili jego pojawienia się zwalczać z całym wysiłkiem.

Środkiem do zwalczania kataru jest jedynie eter przeciwkataralny „FORMAN“ polecenia godny i używany, jako **wprost idealny środek przeciw katarowi.** — „FORMAN“ jest to chloro-metylo-eter mentolu. Przy zwykłem zakatarzeniu używa się waty formanowej (puszka 40 hal.), przy silnym katarze należy używać z polecenia lekarskiego pastylek formanowych (75 hal.) do inhalacyi przy pomocy flaszeczki inhalacyjnej. **Skutek zdumiewający**, a przy początkach kataru prawie niezawodny. Dostać można we wszystkich aptekach. 681

Podziękowanie

serdeczne za liczny udział w odprowadzeniu zwłok ś. p. Mieczysława Kozłowskiego na miejsce wiecznego spoczynku składa Przewielebnemu Duchowieństwu oraz wszystkim przyjaciołom, kolegom i znajomym

w smutku pogrążona
małżonka i rodzina zmarłego.

Hunyady János

Saxlehnera naturalna woda gorzka. Łagodnie rozwalniające działanie. Wyborna przeciw zatwardzeniu, zboczeniu w trawieniu, uciskaniu w żołądku itd. 387 1 5

FREDIN jest świeżo wynalezionym środkiem do czyszczenia obuwia wszelkiego rodzaju, wszystkie dotychczasowe środki w kąt usuwającym. Nietylko bowiem nadaje skórze bardzo piękny połysk, ale jej także zgoła nie szkodzi, a przytem wypada taniej, niż inne tego rodzaju przetwory. — Można go dostać w składach obuwia, w handlach skór, składach aptecznych i t. d., lub też u fabrykantów Selle et Kary, Wiedeń, XII/1, Fabriksgasse 17.

Księgarnia Dra W. MIŁKOWSKIEGO Kraków, zaleca „SAMOUCZEK“ REUSSNERA, najlepszy podręcznik do bardzo łatwej, prędkiej i najtańszej nauki Języków Obcych: niemieckiego, angielskiego, francuskiego i ruskiego bez nauczyciela — Prospekt i cennik gratis.

Dr Edward Ehrenpreis

lekarz chorób kobiecych i akuszer mieszka obecnie przy **ulicy św. Gertrudy 9.** i ordynuje od 2—4 po południu.
Numer telefonu **347**. 538 5 6

Somatoza

(rozpuszczalne białko mięsne)

jest podług orzeczenia najznakomitszych lekarzy wybitnym, **apetyt podniecającym środkiem wzmacniającym** dla chorych i słabowitych każdego wieku, dokonuje ogólnego wzmocnienia organizmu. 188 16 30

W aptekach i składach aptecznych.

Kurs przygotowawczy do egzaminu na jednorocznych ochotników tzw.

Intelligenzprüfung

rozpoczyna się z dniem 1. marca b. r. w wojskowej szkole przygotowawczej **St. Dobrowolskiego, Lwów, ul. Podlewskiego 9.** Objaśnienia i wykaz uczniów aprobowanych na żądanie. 636 3 3

Kursa telegraficzne.

Wiedeń, 20 lutego. Zamknięcie giełdy o g. 3 m.

Akcye austryackiego Zakładu kredytowego 622·50. Akcye węgierskiego Zakładu kredytowego 733·—. Akcye Anglobanku 275·50. Akcye Unionbanku 511·—. Akcye Länderbanku 417·25. Akcye Bankvereinu 491·50. Akcye Bodencredit 900·—. Akcye galicyjskiego Banku hipotecznego —·—. Akcye kolei państwowych 622·50. Akcye kolei południowej 76·75. Akcye N. Tramwaye lit. A —·—. Akcye N. Tramwaye lit. B. —·—. Akcye kolei Elbethal 403·—. Akcye kolei Północnej 5420·. Akcye kolei Czerniowieckiej 576·50. Akcye Alpiny 3 0·—. Akcye Rima Muranyi 443·—. Akcye Praskiego Towarzystwa żelaznego 1835·—. Akcye fabryki broni 435·—. Akcye tureckie tytoniowe 305. Galic. karpackie akcyjne Towarzystwo naftowe 1100·—. Obligacye węgierskie indemnizacyjne 97·30. Renta majowa 99·. Austryacka renta koronowa 98·65. Węgierska renta koronowa 96·10. 56 l. Listy Towarzystwa kredytowego ziemskiego 98·—. 4% Listy Banku krajowego 99·30. 4½% Listy Banku krajowego 102·80. 4½ Bank krajowy 103·40. 4% Listy Banku hipotecznego 99·—. 4½% Listy Banku hipotecznego 101·50. 5% Listy Banku hipotecznego 111·75. 4% Galicyjskie obligacye propinacyjne 99·55. 4% Galicyjska pożyczka krajowa z r. 1893 99·25. 4% Pożyczka m. Lwowa 97·75. Losy tureckie 110·75. Marki 117·35. Ruble 252·50.

Usposobienie: Po miejscowem silnem usposobieniu koniec [illegible] na mdłą zagranicę i na silniejszy spadek rent uciśniony.

Cennik Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie

z 29 lutego (godz. 1 w południe).

	płacą	żądają
I. Waluty.		
Ruble papierowe	252 —	253 50
Marki niemieckie	117 —	117 30
Franki papierowe	95 20	95 60
Dwudziestofrankówki w złocie	19 04	19 12
II. Listy zastawne.		
5% Listy zastawne prem. Banku hipot.	111 —	112 —
4½% Listy zastawne Banku hipot.	101 25	10[illegible] —
4% „ „ „	98 50	99 —
4½% Listy zastawne Banku krajowego	102 —	10[illegible] —
4% „ „ „ „	98 75	99 75
4% Listy zast. gal. Tow. kred. ziem. nieok.	98 50	— —
4% „ „ „ „ „ „ 41-letn.	99 —	— —
4% „ „ „ „ „ „ 56-letn.	97 50	98 30
III. Obligacye i pożyczki.		
4% Galicyjskie obligacye propinacyjne	99 —	100 —
4% Pożyczka krajowa z r. 1893	98 —	99 —
4% „ miasta Lwowa	97 —	98 —
3½% „ „ „	102 —	103 —
4% Obligacye komunalne Banku kraj.	102 75	103 50
5½% „ „ „	101 50	102 50
4% „ kolejowe	98 75	99 50
IV. Losy.		
Losy miasta Krakowa	80 —	84 —
V. Akcye.		
Akcye Banku hipotecznego we Lwowie	540 —	546 —
„ „ Gal. dla h. i p. w Krak.	— —	— —
„ „ Lwów-Czerniowce-Jassy	577 —	57[illegible]